X kadencja

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi**
(nr 29)
z dnia 23 maja 2024 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 29)

23 maja 2024 r.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obradująca pod przewodnictwem posła **Mirosława Maliszewskiego (PSL-TD)**, przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

– informację na temat brakujących pracowników sezonowych zatrudnianych w rolnictwie oraz możliwości zatrudnienia cudzoziemców w celu uzupełnienia ich braków,

– informację na temat sytuacji w uprawach rolnych oraz na rynku owoców w związku ze stratami spowodowanymi przez przymrozki oraz możliwe formy pomocy dla poszkodowanych gospodarstw.

W posiedzeniu udział wzięli: **Michał Kołodziejczak** sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Henryka Mościcka-Dendys** podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych wraz ze współpracownikami, **Ewa Flaszyńska** dyrektor Departamentu Rynku Pracy Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej wraz ze współpracownikami, **Witold Antoni Boguta** prezes Krajowego Związku Grup Producentów Owoców i Warzyw, **Andrzej Gajowniczek** prezes Krajowego Stowarzyszenia Przetwórców Owoców i Warzyw, **Gustaw Jędrejek** prezes Lubelskiej Izby Rolniczej, **Bartłomiej Milczarek** prezes Stowarzyszenia Polskich Plantatorów Borówki, **Ireneusz Komorowski** członek zarządu Stowarzyszenia Polskich Plantatorów Borówki, **Sławomira Król** prezes Oddziału Terenowego Związku Sadowników wraz ze współpracownikami, **Andrzej Waszczuk** prezes Polskiego Związku Rolnego, **Piotr Zieliński** członek Zarządu Głównego Związku Sadowników wraz ze współpracownikami, **Ireneusz Nowak** przewodniczący Rady Powiatowej Lubelskiej Izby Rolniczej, **Dominik Zawadzki** członek NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność" wraz ze współpracownikami, **Jacek Pruszkowski** ekspert Krajowej Rady Izb Rolniczych, **Ewa Kowalska** przedstawicielka Klastra Ogrodnictwo Przyszłości, **Jakub Sztandera** przedstawiciel Stowarzyszenia Grzybów Uprawnych, **Tomasz Nawrocki** – stały doradca Komisji oraz **Aleksandra Wielgos** – asystentka przewodniczącego Komisji.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Dariusz Myrcha**, **Paulina Przybysz** i **Anna Rajewska** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Dzień dobry wszystkim. Otwieram posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Witam państwa posłów. Witam przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Dotrze do nas za chwilę pan minister Michał Kołodziejczak. Witam przedstawicieli Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej z panią dyrektor Departamentu Rynku Pracy, Ewą Flaszyńską, na czele – dzień dobry, pani dyrektor – przedstawicieli Ministerstwa Spraw Zagranicznych z panią podsekretarz stanu Henryką Mościcką-Dendys na czele – witamy panią minister – przedstawicieli Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa, przedstawicieli Najwyższej Izby Kontroli, jak również przedstawicieli pozostałych organizacji oraz wszystkich przybyłych gości. Bardzo serdecznie witam bardzo dużą reprezentację organizacji rolniczych.

Na podstawie listy obecności stwierdzam kworum.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia został państwu dostarczony. Obejmuje, po pierwsze, rozpatrzenie informacji ministrów rodziny, pracy i polityki społecznej, rolnictwa i rozwoju wsi oraz spraw zagranicznych na temat brakujących pracowników sezonowych zatrudnianych w rolnictwie oraz możliwości zatrudnienia cudzoziemców

w celu uzupełnienia ich braków oraz pkt 2) rozpatrzenie informacji ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat sytuacji w uprawach rolnych oraz na rynku owoców w związku ze stratami spowodowanymi przez przymrozki oraz możliwe formy pomocy dla poszkodowanych gospodarstw. Tu bym prosił o to, aby uzupełnić informację o straty spowodowane przez grady, ale oczywiście nie zmieniamy tytułu tego punktu.

Czy są uwagi do porządku dziennego? Uwag nie słyszę.

Uważam porządek dzienny za przyjęty. Przystępujemy zatem do realizacji pkt 1 porządku dziennego. Powiem tylko krótko, wprowadzając ten temat, że na polskim rynku pracy, zwłaszcza w odniesieniu do pracowników sezonowych od kilku sezonów występują notorycznie braki. W związku z tym wiele upraw jest, po pierwsze, narażonych na nieterminowy zbiór, co jest bardzo istotne z punktu widzenia przechowywania i dalszej dystrybucji tych produktów, a w wielu uprawach dochodzi wręcz do niemożliwości zebrania całego plonu, który został wytworzony w gospodarstwie. To oznacza, oczywiście, ogromne straty nie tylko dla gospodarstw, które takowe braki mają, ale to oznacza również problemy dla polskiej gospodarki, oznacza pogorszenie naszej konkurencyjności na rynkach zewnętrznych, bo braki siły roboczej powodują, że stawki systematycznie rosną, pogarsza to opłacalność produkcji. W efekcie końcowym to powoduje, że produkt jest droższy niż u wielu odbiorców konkurujących z nami na rynku i tę konkurencję często przegrywamy.

Pewnie pani minister powie o tym, że... panie minister powiedzą o tym, że w ostatnich latach posiłkowaliśmy się głównie do prac sezonowych pracownikami z Ukrainy z tego powodu, że Polacy takim rodzajem pracy nie są zainteresowani. Ona ma charakter sezonowy. Nie jest to łatwa, lekka praca, nie jest również wysoce wynagradzana, jak są oczekiwania polskiego rynku pracy. W związku z konfliktem, w pierwszej odsłonie w 2014 r. i w drugiej odsłonie w 2022 r. również ten kierunek migracji zarobkowej został bardzo mocno ograniczony, zwłaszcza jeżeli chodzi o dostęp do polskiego rynku pracy przez mężczyzn chcących podejmować pracę. Podejmowaliśmy, jako środowisko, jako branża, szereg prób pozyskiwania siły roboczej z innych kierunków. Mówię „pozyskiwaliśmy", bo mówię to również jako prezes Związku Sadowników Rzeczpospolitej Polskiej. Pozyskiwaliśmy pracowników, próbowaliśmy pozyskiwać pracowników z innych atrakcyjnych kierunków, atrakcyjnych zarówno dla nas, jako pracodawców, jak i dla tych pracowników. Nie idzie to w dobrym tempie. Jest obawa, że w kolejnych sezonach będzie ten problem się pogłębiał i to pewnie w dyskusji wybrzmi.

To tyle takiego mojego krótkiego wstępu do pkt 1. Ponieważ jeszcze nie ma pana ministra Kołodziejczaka, więc może bardzo bym prosił, aby pani minister Henryka Mościcka-Dendys przedstawiła informację swojego resortu. Bardzo proszę, pani minister. Później poprosimy resort rodziny, później ministerstwo rolnictwa, później przeprowadzimy dyskusję i na koniec znowu resort się odniesie. Bardzo proszę, pani minister.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Henryka Mościcka-Dendys:

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący. Wysoka Komisjo, dziękuję za możliwość spotkania się z państwem, również dlatego, że w MSZ jesteśmy w tej chwili w takim newralgicznym momencie. Razem z kolegami z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, a także z pozostałych resortów, które zajmują się kwestiami rynku pracy, kwestiami gospodarczymi, a więc między innymi z ministerstwem pracy, Ministerstwem Rozwoju i Technologii pracujemy nad uszczelnieniem polskiego systemu wizowego w kontekście tego, co w domenie publicznej przyjęło się nazywać aferą wizową. Gdy idzie o zatrudnianie zagranicznych pracowników, MSZ zajmuje się jedynie wąskim odcinkiem tego zagadnienia, dotyczącym stricte polityki wizowej, a więc umożliwieniem złożenia wniosku wizowego dla cudzoziemca, który planuje przyjechać do Polski do pracy.

W ostatnich latach mieliśmy w tym obszarze do czynienia z ogromnymi nadużyciami, to znaczy, pozwolenia na pracę i na podejmowanie zatrudnienia w Polsce były wydawane bez żadnego związku z rzeczywistymi potrzebami rynku pracy. Polska wiza w związku z tym stała się… nabrała takiej opinii produktu łatwo dostępnego, który może być przedmiotem łatwego wyłudzania. Mamy dość dramatyczne dane statystyczne, dotyczące rzeczywistego... różnice między wydawanymi pozwoleniami na pracę, bez względu na to,

czy jest to praca sezonowa czy praca stała, a rzeczywistym podjęciem przez cudzoziemca pracy w Polsce. Więc naszym zadaniem dzisiaj, jakby rozumiejąc absolutnie państwa sytuację i potrzeby sektora rolnictwa, tym potrzebom chcielibyśmy oczywiście wyjść naprzeciw i być w stanie dostarczać produkt, którego państwo potrzebujecie, czyli po prostu zgodną z prawem i z wymogami kodeksu Schengen procedurę wizową, która będzie służyć uzyskaniu przez cudzoziemca wizy, jednak zanim przejdziemy do tej fazy rozmowy, musimy też jasno sobie powiedzieć, że musimy mieć, gdy idzie o przyjazd cudzoziemców do Polski, pewność, że oni przyjeżdżają do celu zgodnego z deklarowanym. Dzisiaj takiej pewności nie mamy, dlatego też myślę, że za chwilę powie o tym o tym pani dyrektor z Ministerstwa Rodziny. Pracujemy nad – przede wszystkim – wprowadzeniem nowej ustawy o dostępie cudzoziemców do rynku pracy, która stworzy większe więzi, mówiąc najoględniej, między pracodawcą a pracownikiem.

Żeby nie pozostać gołosłowną, gdy idzie o te dane statystyczne, o których wspomniałam przed chwilą, powiem państwu tylko, że nasi konsulowie weryfikują w takiej pewnej regularności dane dotyczące pozwoleń na pracę wydawanych i rzeczywistą statystykę podejmowania pracy i z jednego z krajów Azji Centralnej dostałam w tym tygodniu informację, że z listy kilkudziesięciu wydanych wiz pracowniczych pracę w Polsce podjęły trzy osoby. Więc ta różnica jest dramatyczna. Nie możemy pozwolić na taką sytuację, w której osoby, które deklarują, że przyjeżdżają do pracy, tak naprawdę używają naszej wizy do tego, żeby się przemieścić do kraju trzeciego. Liczę więc na państwa zrozumienie i również na to, że wypracujemy wspólnie jakiś mechanizm, który będzie wiązał pracownika z pracodawcą, będzie powodował jego autentyczną rejestrację również w systemach składkowych i rzeczywistą rozliczalność jego obecności w Polsce. Będziemy państwa namawiać, żeby rekrutować w krajach, z którymi Polska ma umowy readmisyjne albo Unia Europejska ma umowy readmisyjne po to, żeby osoby, które przyjeżdżają tutaj nieuczciwie czy niezgodnie z deklarowanym celem, mogły być deportowane, bo dzisiaj bardzo chętnie posługujemy się w domenie publicznej hasłem „jak ktoś przyjechał tu nielegalnie, to go deportujmy", ale jak sprowadzamy pracowników z państw, z którymi nie mamy takich umów, to nie mamy możliwości ich deportacji. I to nie są tylko państwa takie, jak Irak albo Syria, które po prostu uchodzą za niebezpieczne albo wojenne, i do których co do zasady organizacje, prawo człowiecze i trybunały międzynarodowe nie akceptują ścieżek powrotowych, ale też szeregu państw Azji i Afryki, które w ostatnim czasie stały się tym głównym źródłem presji wizowej na Polskę.

Zwracam więc uwagę na to, że operujemy w pewnej rzeczywistości międzynarodowej, która ma swoje konsekwencje, i liczę na to, że uda nam się wypracować rozwiązania, które będą satysfakcjonujące dla wszystkich stron, a przede wszystkim pozwolą polskiej gospodarce i polskiemu rolnictwu rozwijać się. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Bardzo dziękuję pani minister. Proszę teraz o zabranie głosu panią dyrektor Ewę Flaszyńską. Proszę, pani dyrektor.

Dyrektor Departamentu Rynku Pracy Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej Ewa Flaszyńska:

Witam państwa bardzo serdecznie. Panie przewodniczący, szanowni państwo, faktycznie tak jak powiedziała pani minister, my jako Ministerstwo rodziny Pracy i Polityki Społecznej współpracujemy ściśle z Ministerstwem Spraw Zagranicznych i z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych i Administracji w kwestii cudzoziemskiej. Przedstawię państwu kilka takich informacji, jeśli chodzi o pracę sezonową i podejmowanie przez osoby z krajów trzecich pracy sezonowej w rolnictwie, natomiast to co chciałam podkreślić, że obecnie podstawa prawna, jeśli chodzi o przyjmowanie cudzoziemców w Polsce, jest to przede wszystkim ustawa o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy. Ona jest z 2004 r., co podkreślę, ma 20 lat i zaraz powiem, dlaczego. Oczywiście do tego są rozporządzenia wykonawcze. Jest również ustawa o cudzoziemcach z 2013 r. Ona dotyczy kwestii pobytowych, bo kwestie dotyczące zezwoleń na pracę muszą iść równoległe z kwestiami dotyczącymi pobytu. I jeszcze od 2022 r. ustawa z 12 marca o pomocy obywatelom Ukrainy,

bo ona również wprowadziła pewne zmiany, jeśli chodzi o zatrudnianie cudzoziemców w Polsce..

Mówię o tym dlatego, że dzisiaj do uzgodnień zewnętrznych wyjdzie ustawa, o której już tutaj wspomniała pani minister, ustawa… nowa ustawa zupełnie o dostępie cudzoziemców do polskiego rynku pracy. Chcemy ją przepracować w tym roku, bo jest ona częścią również kamienia milowego Krajowego Planu Odbudowy. Tam jest zapisane, że reforma rynku pracy będzie się składała z ustawy dotyczącej rynku pracy i też kwestii dotyczących zatrudnienia cudzoziemców.

Jeśli chodzi o samo rolnictwo, to zgodnie z taką ogólną zasadą warunkiem koniecznym do podjęcia pracy w rolnictwie, po pierwsze, jest uzyskanie odpowiedniego zezwolenia na pracę sezonową i o to zezwolenie występuje pracodawca na cudzoziemca i składa taki wniosek w Powiatowym Urzędzie Pracy, właściwym dla jego siedziby bądź też zamieszkania. I drugą – to, co pani minister mówiła – ponieważ drugą ważną kwestią jest kwestia pobytu. Ten cudzoziemiec musi mieć legalny pobyt w Polsce. W związku z tym do pobytu potrzebna jest mu wiza.

Co jest ważne, w ostatnich latach obserwujemy ogromne różnice, jeśli chodzi o składanie wniosków przez pracodawców o te zezwolenia na pracę sezonową a realny napływ osób cudzoziemskich do Polski. Powiem, jak to wygląda. W ogóle uzyskanie tego zezwolenia na pracę sezonową jest związane z tym, że w 2018 r. Polska zmieniła swoje przepisy prawne. Znowelizowaliśmy wtedy ustawę, wprowadzając, implementując do przepisów prawnych dyrektywę unijną, tak zwaną dyrektywę sezonową, która pozwalała na przyjmowanie pracowników sezonowych w czasie, w danym konkretnym kraju członkowskim, między 5 miesięcy a 9 miesięcy. My się zgodziliśmy na to i to zostało wprowadzone do przepisów prawnych na ten maksymalny czas, czyli pracowników sezonowych możemy przyjmować w Polsce do 9 miesięcy. I są dwie ścieżki, to znaczy jest taka ścieżka krajowa, ta ścieżka polega na tym, że pracodawca składa wniosek o zezwolenie na pracę sezonową dla cudzoziemca, który już jest w Polsce, czyli ma te inne kwestie – wizowe i pobytowe, załatwione. I ten wniosek składa też w Powiatowym Urzędzie Pracy. On rozpatrywany jest w ciągu 7 dni. Jest to elektronicznie, więc Urzędy Pracy jakby zdążają z tym. Złożenie takiego wniosku to jest koszt 30 zł. Natomiast ścieżka zagraniczna polega na tym, że najpierw o zezwolenie na pracę stara się ten pracodawca, ale cudzoziemiec jest za granicą. Więc cudzoziemiec w swoim punkcie – tam, gdzie jest – konsularnym musi wystąpić również o wizę, a dopiero jak ten cudzoziemiec przyjedzie faktycznie do tego pracodawcy, temu pracodawcy jest to zezwolenie wydawane.

I teraz tak, jak spojrzymy na statystyki, to w 2023 r. złożono 72 tys. wniosków, pracodawcy złożyli, o takie zezwolenia na pracę sezonową, natomiast przyjechało do tej pracy zezwolonej i fizycznie podjęło tą pracę w Polsce sezonową niecałe 16 tys. cudzoziemców. Jest więc ogromna różnica między tym, ile wniosków jest złożonych, a ile jest podjęć pracy. Dodam jeszcze, że w poprzednich latach, jak obserwujemy te zezwolenia na pracę, wyglądało to w ten sposób, że w 2022 r. było składanych ponad 150 tys. wniosków, w 2023 – ponad 72 tys. i teraz mamy, w ciągu tych trzech miesięcy, bo dane mam do 31 marca tego roku – ponad 21 tys. Na te 21 tys. tylko w tym roku to jest fizycznie 1 300 osób, które przyjechały i wydano im te zezwolenia.

Kwestia – tutaj już trochę poruszyła to pani minister – którą trzeba podkreślić... trzeba podkreślić fakt, że w latach wcześniejszych w Polsce, jeszcze przed wybuchem wojny w Ukrainie, głównie w pracach sezonowych pracowali obywatele z Ukrainy. W momencie, kiedy w 2022 r. otworzyliśmy dla nich rynek pracy – bo obywatele Ukrainy mogą teraz podejmować swobodnie pracę w Polsce, jedynym obowiązkiem pracodawcy jest złożenie przez system internetowy takiego powiadomienia, że powierzył pracę cudzoziemcowi z Ukrainy – to część osób, które dalej decydują się z Ukrainy na pracę w rolnictwie, pracuje nie w ramach pracy sezonowej, czyli nie na tych zezwoleniach sezonowych, a na tych powiadomieniach. Czyli po prostu jest łatwiejsza ścieżka na podejmowanie przez nich pracy. I muszę państwu powiedzieć, że jak patrzymy na obywatelstwo, to na tych powiadomieniach w rolnictwie pracowało w ubiegłym roku ponad 47 tys. osób z Ukrainy, więc to nie tylko jest praca sezonowa na tak zwanych zezwoleniach na pracę sezonową, ale też właśnie dla tych... w ramach tych innych ścieżek.

Ważne natomiast jest to, że faktycznie wyczerpuje się strumień pracowników z Ukrainy, którzy chcą pracować u nas w rolnictwie. Dlatego popularne stają się inne kraje i zaobserwowaliśmy wzrost pracowników sezonowych w rolnictwie z takich krajów, jak Turcja, Nepal, Indie, Bangladesz, Filipiny, Uzbekistan, Gruzja, Pakistan, Kazachstan. Wymieniłam takich 10 najbardziej popularnych krajów. Ale faktycznie – tak, jak pani minister powiedziała – wspólnie międzyresortowo pracujemy teraz nad tym, żeby wypracować kierunki, z których te osoby mogą bezpiecznie do Polski przyjeżdżać. Bo to jest kwestia i bezpieczeństwa związanego z bezpieczeństwem takim ogólnym, migracyjnym i bezpieczeństwem naszego kraju i bezpieczeństwem takim wizowym, żeby nie było tych nadużyć, ponieważ zdarzało się – wiemy to z mediów i z ogólnych informacji – że bardzo wielu pracodawców występowało o wnioski w ramach różnych możliwych dokumentów, które pozwalałyby na zdobycie wizy i wyjazd do kraju, natomiast te osoby faktycznie nie pracowały w Polsce, tylko korzystały z naszego kraju jako państwa będącego w grupie Schengen, gdzie można wjechać i pojechać po prostu dalej.

Jeszcze to, co jest ważne. Chciałam państwu powiedzieć, że... jaka jest skala, ponieważ jest to kwestia... praca w rolnictwie – to państwo doskonale wiedzą – to jest wymagająca fizycznie praca, jakie jest średnie wynagrodzenie, które jest wypłacane osobom, które pracują w ramach pracy sezonowej. Średnia wynagrodzenia w 2023 r. przy zezwoleniu na pracę sezonową wynosiła 3219 zł brutto, natomiast mediana wynosiła 3500. Bardzo często jest tak, że osoby te zatrudniane są w ramach innej umowy, czyli nie umów cywilno-prawnych, a umowy o tak zwanej pomocy przy zbiorach, to znaczy to jest inny typ tej umowy cywilno-prawnej, to nie jest umowa-zlecenie, nie umowa o dzieło i nie umowa o pracę, tylko stosowana jest ta umowa przy zbiorach. I najczęściej w ramach tej umowy zatrudniane są osoby w ramach takiego pomocnika na rzecz rolnika. Jeszcze zastanawiałam się, jeszcze sobie sprawdziłam, jaka jest liczba pomocników rolnika, ubezpieczonych z tego tytułu w KRUS-ie. W systemie KRUS-u wynika, że jeśli chodzi o ubezpieczenie tych osób pracujących z krajów trzecich w ramach systemu KRUS, to na koniec marca mieliśmy liczbę pomocników rolnika ubezpieczenie w systemie 3 756 osób, cudzoziemskich pracowników, z tym że większość z nich – ponad 3 200, to byli obywatele Ukrainy.

To chyba, jeśli chodzi o najważniejsze rzeczy, to tyle. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Bardzo dziękuję, pani dyrektor. Czy ktoś z resortu rolnictwa chciałby w tej chwili zabrać głos? Proszę bardzo.

Zastępca dyrektora Departamentu Oświaty i Polityki Społecznej Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi Ernest Nasternak:

Dzień dobry. Nasternak Ernest, zastępca dyrektora Departamentu Oświaty i Polityki Społecznej. Tu częściowo już pani dyrektor powiedziała o mojej kwestii, o której chciałem wspomnieć, mianowicie o pomocnikach rolnika, ale jeszcze ewentualnie uzupełnię to, że ministerstwo rolnictwa nie jest właściwe do tego, aby kształtować tę politykę migracyjną, ale uczestniczymy w tych pracach, które podejmuje Ministerstwo Spraw Zagranicznych łącznie z innymi resortami. Chciałbym właśnie w związku z tym powiedzieć, że nie jesteśmy właściwi do kształtowania tej polityki. To co możemy, zrobiliśmy w naszej ustawie o ubezpieczeniu społecznym rolników i zawarliśmy tam przepisy odnośnie umowy o pomocy przy zbiorach. Tak jak powiedziała pani dyrektor, jest to rodzaj umowy cywilno-prawnej. Jest ona po części stworzona z korzyścią i dla samych rolników, jak i również dla pomocników, którzy mają ten podstawowy zakres zabezpieczenia społecznego i zdrowotnego w ramach tej umowy. Jeszcze – ewentualnie z takich informacji uzupełniających – chciałbym wskazać, że z tytułu umowy o pomocy przy zbiorach ubezpieczonych w KRUS w 2023 r., w czerwcu było 10 277 osób, z tego 8 927 to obywatele Ukrainy, w lipcu zeszłego roku były to 12 042 osoby, z tego 10 018 to obywatele Ukrainy. W sierpniu zeszłego roku to było 10 tys. i z tego 8 122 to obywatele Ukrainy. Przeważający więc zakres osób świadczących te umowy to obywatele Ukrainy. W stosunku do obywateli Ukrainy została wprowadzona jeszcze taka zmiana w odniesieniu do tej umowy. Mianowicie chciałbym zaznaczyć, że tę umowę może zawierać na 180 dni w danym roku, a w stosunku do obywateli Ukrainy w ustawie tutaj wspomnianej o pomocy obywate-

lom Ukrainy został stworzony taki wyjątek, że ten okres świadczenia tej pomocy może być na cały czas legalnego pobytu w kraju i w związku z tym, że ten okres świadczenia pomocy jest dłuższy, mogą świadczyć pomoc nie tylko przy zbiorach, jak również pomoc w innych pracach związanych z działalnością rolniczą. I to tyle. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Bardzo dziękuję za tę informację. Traktuję to oczywiście jako wstęp do dyskusji. Kilka rzeczy jest bardzo istotnych. Po pierwsze, nikt z państwa nie zakwestionował tego, że występują braki na rynku pracy i to jest budujące. Po drugie, rzeczywiście dzisiejsze posiedzenie Komisji sygnalizuje problem, który posiadamy i to idealnie się zbiega z tym, co państwo powiedzieliście, czyli pracami nad nową ustawą, która będzie regulowała te kwestie. Więc byłoby dobrze, żebyście państwo poznali, ale nie tylko państwo, ale także wszyscy posłowie, którzy będą później uczestniczyli w pracach legislacyjnych nad tą ustawą, potrzeby, głos i stanowisko środowiska, które bezpośrednio jest tym dotknięte.

Ja mógłbym zadać takie... nawet zadam już w tej chwili takie pytanie i poprosiłbym o odpowiedź później. Mianowicie pani dyrektor przedstawiła informacje o tym, że jest duża dysproporcja między złożonymi wnioskami umożliwiającymi uzyskanie wizy a faktycznie podjęciem pracy przez tych pracowników. W moim odczuciu nie jest to związane z tym, że ci ludzie uzyskali wizę, przyjechali do Polski i uciekli do innych krajów, tylko po prostu nie uzyskali wizy. I gdybyśmy to mogli... tę informację mogli uzyskać, to ona by była bardziej precyzyjna, bo wydaje mi się, że skala niepodjęcia pracy poprzez to, że wybiera się inny kraj w strefie Schengen, nie jest aż tak duża, jak byśmy sobie wyobrażali.

I trzecia moja uwaga. Chciałbym, żebyśmy w tej dyskusji nie traktowali tej sprawy tylko i wyłącznie w kategoriach – jak słusznie powiedziała pani minister – istniejącej w domenie publicznej afery wizowej. Środowisko myślę, że tu nie zaproponuje żadnego rozwiązania, które by pozwalało, aby jakoś kontynuować albo wdrożyć system korupcyjny czy system nielegalnego uzyskiwania pozwolenia na pracę i przyjazdu do Polski. Środowisko chce zatrudniać legalnie, odprowadzać od tego opłaty i powinniśmy stworzyć, także na podstawie analizy dokumentów… pani dyrektor mówiła o KPO, ja śledziłem dokładnie, co Ministerstwo Rodziny w sprawie KPO pisało o rynku pracy w Polsce, gdzie sygnalizuje – i słusznie – ogromne braki na rynku pracy w niektórych zawodach, w niektórych działach gospodarki w najbliższej perspektywie, i prace sezonowe – a do nich się zalicza rolnictwo, turystyka, budownictwo – są tu wymienione na pierwszym miejscu, gdzie będziemy mieli do czynienia w najbliższych latach z notorycznym brakiem pracowników.

I nie możemy rozpatrywać tego tylko z punktu widzenia bezpieczeństwa tylko i wyłącznie polskiego rynku pracy, ale powinniśmy to rozpatrywać także w kategoriach konkurencyjności polskiej gospodarki i tych działów, które ją stanowią i są dla niej bardzo ważne, a takim działem jest rolnictwo i ogrodnictwo.

I zwracam się teraz z prośbą do państwa posłów, abyśmy może najpierw wysłuchali głosu strony społecznej, później posłowie uzupełniliby to swoimi pytaniami albo swoimi uwagami, bo myślę, że te głosy, które padną ze strony społecznej, będą pokazywały realną potrzebę dokonania tu pewnych zmian. Bardzo proszę o zgłaszanie się, ja będę udzielał głosu na podstawie podniesionej ręki, a później... tylko prosiłbym wszystkich, aby się przedstawiać z imienia i nazwiska i powiedzieć, jaką funkcję posiadają w organizacji. Zaczniemy od pani, która siedzi bardzo blisko. Bardzo proszę.

Przedstawicielka Klastra Ogrodnictwo Przyszłości Ewa Kowalska:

Dziękuję. Ewa Kowalska, reprezentuję Klaster Ogrodnictwo Przyszłości a także spółkę Fieldstone. Chciałam zaznaczyć, że to słuszna uwaga. Wystawianie zezwoleń a podjęcie pracy to są zupełnie dwie rzeczy. Mój zespół spółki Fieldstone wystawia zezwolenia od paru już lat, z zapasem 10%, w tej chwili już 20, ze względu właśnie na ilość wiz, które otrzymują nasi pracownicy. Jako firma nie jesteśmy zainteresowani tym, żeby tworzyć jakiś korupcjogenny system. My chcemy przejrzystych i przewidywalnych rozwiązań, na co składają się dwa elementy. My również nie chcemy, aby polski rolnik, polski przedsiębiorca cierpiał ze względu na ludzi, którzy w sposób sprytny próbują się dostać do dalszych krajów Schengen i absolutnie to rozumiem. Natomiast w tej chwili borykamy się

z dwoma problemami. Tutaj zostało poruszone, że wniosek o rejestrację jako pracownika sezonowego rozpatruje się w 7 dni. Niestety tak to nie działa – 7 dni nie jest dotrzymywane. Nadal czekamy na pozwolenie typu A, które złożyła moja spółka w listopadzie. W takiej sytuacji nie jesteśmy w stanie planować pracy. Jeśli ustawowe terminy to miesiąc, bylibyśmy bardziej niż szczęśliwi, gdyby faktycznie był to miesiąc, bo to pozwala nam na pełną przewidywalność zatrudnienia. Dlatego właśnie wystawiamy tyle tych zaproszeń, dlatego właśnie jest tyle tych wniosków, ponieważ część naszych pracowników nie dostaje wizy.

Podam przykład z ostatnich dni, z którym boryka się moja spółka. Właśnie z jednego z krajów Azji Środkowej dostaliśmy prośbę o to, aby jako pracodawca poprzeć wniosek wizowy człowieka, który ubiega się u nas o pracę. Konsulat zakwestionował istnienie naszej spółki, po czym zostaliśmy... wniosek został odrzucony ze względu na braki załączników. Załączniki były dołączone. W związku z tym taka indolencja pracowników konsularnych jest dla nas bardzo dużym problemem, zwłaszcza kwestionowanie istnienia spółki, która jest zarejestrowana i której istnienie można sprawdzić w każdej chwili, prawda?

Kolejna rzecz to jest to, o czym zostało powiedziane. Bardzo się cieszę, że to usłyszałam, że zostaną połączone kwestie pozwolenia na pracę z konkretnym pracodawcą, ponieważ do tej pory rzeczywiście cierpieliśmy między innymi przez to, że pracownicy dostawali pomoc w uzyskaniu wizy przez moją spółkę, a podejmowali pracę gdzie indziej. Nie jesteśmy w stanie również przedstawić później, czystego raportu czy zarządowi, czy któremukolwiek z pracowników, dlaczego ludzie, których zatrudniamy, nie przyjechali. Podjęli pracę gdzie indziej. Więc to rozwiązanie, o którym usłyszałam dzisiaj, bardzo mnie cieszy, bardzo na nie czekam. Wiem, że ono funkcjonuje w innych krajach Unii Europejskiej. Ścisłe powiązanie wizy z pracodawcą jak najbardziej tak, ale druga rzecz to jest właśnie ta przewidywalność zatrudnienia i otrzymania wizy. Nie jesteśmy w stanie działać w momencie, kiedy nasze istnienie jest kwestionowane. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Bardzo dziękuję, Może teraz pan, a później będzie stół po mojej lewej stronie. Bardzo proszę.

Prezes Krajowego Stowarzyszenia Przetwórców Owoców i Warzyw Andrzej Gajowniczek:

Andrzej Gajowniczek, Krajowe Stowarzyszenie Przetwórców Owoców i Warzyw, prezes, Real SA, duża spółka przetwórcza, prezes. Szanowni państwo, w ostatnich dziesiątkach lat – bez znaczenia, kto rządził, czy lewica, czy prawica, czy środek – nasza gospodarka znakomicie się rozwinęła. Wszyscy się powinniśmy cieszyć. Znakomicie, naprawdę. Polacy są bardzo operatywnym, kreatywnym narodem. Rozwinęliśmy się znacznie. Niestety wszystko jest pięknie, kraj rośnie, gospodarka rośnie, ale do zwiększonej produkcji, do wielu nowych fabryk, do zwiększonej produkcji w fabrykach już istniejących potrzeba... nawet do nowoczesnych maszyn potrzebni są ludzie do ich obsługi. Polska gospodarka bez pracowników zagranicznych nie istnieje. Wszyscy muszą to wziąć pod uwagę. Dzisiaj nie istniejemy bez pracowników zagranicznych, chyba że się cofamy parę kroków i po prostu tracimy na tym. To wszyscy muszą zrozumieć, w szczególności nasi urzędnicy.

U nas jest katastrofa, jeśli chodzi o zdobywanie pracowników zagranicznych. Dlaczego? Dlatego, że po pierwsze, na zezwolenia, tak jak pani mówiła, czeka się bardzo długo. Nie 7 dni, a czasami miesiącami. Po drugie, nawet jak ktoś taki dokument dostanie, to za granicą nasze placówki dyplomatyczne – są ogromne kolejki – albo ograniczają, albo nie wydają, albo ludzie rezygnują i nie przyjeżdżają do nas. Są kierunki, proszę państwa, z których wiadomo, że ludzie nie są zainteresowani pozostaniem w kraju i emigrują. Przyjeżdżają, zarabiają pieniądze i wracają, tak jak to robią Ukraińcy, ale to są także: Uzbekistan, Kazachstan, Białoruś i tak dalej. Te kraje z tamtej strony są i my wiemy. Gruzja i tak dalej, już nie będę teraz wymieniał. Te kraje… wiadomo, że stamtąd ludzie nie przyjeżdżają dla emigracji. Przyjeżdżają, zarabiają, wysyłają pieniądze, dla nas zarabiają, dla siebie zarabiają, wysyłają pieniądze i wracają do domu. Budują sobie tam nieruchomości i się cieszą. I jest dobrze, i dla nas jest dobrze, i dla nich jest dobrze.

Proszę państwa, z kolei na granicach nawet Ukraińcy są po prostu źle traktowani na tych granicach. Żona mu przygotuje kanapkę czy jakąś konserwę... wyrzucają, ci ludzie są poniżani. Naprawdę, na granicach, na naszych granicach są poniżani ludzie – ci, którzy dla nas pracują, ciężko pracują, ludzie, też ludzie. To nie są... niższa rasa. Na granicy wyrzuca się ich jedzenie. Są źle traktowani. Nie można tak robić. My byliśmy kiedyś… również jeździliśmy w latach 80-90. za granicę i też tam różnie Niemcy nas traktowali, i Holendrzy i inni. Źle się z tym czuliśmy. I tak powinno być u nas? Czy to jest dobrze? Proszę państwa, zróbmy coś, zastanówmy się, pomóżmy tej gospodarce, żeby tych ludzi przyjeżdżało więcej. Przecież można w jakiś sposób to przyspieszyć, nawet na dobrą sprawę panienkę w okienku postawić z pieczątką, która przeciąga paszport, że on nie jest poszukiwany, ma zezwolenie z Polski – pieczątka i jedź do roboty, pracuj. To jest przecież normalne, a tutaj zastanawia się grupa ludzi, zastanawia się, co, jak, gdzie... debatują nad tym, doktoryzują się, więc oczywiście nikt nie przyjeżdża, my robotników nie mamy, musimy ograniczać produkcję, bo tak. Bo nie ma, bo nie ma, bo kiedyś tam jakaś afera była. Były afery, są afery, te afery trzeba eliminować, ale przede wszystkim są kraje, z których naprawdę większość ludzi jedzie na emigrację, chce uciec z kraju. Te kraje więc trzeba rzeczywiście wziąć pod specjalną lupę, ale są kraje, z których naprawdę ludzie jadą do roboty, do pracy, jadą do Polski, znają to, my ich znamy, wiemy, że to są dobrzy pracownicy, tak jak Ukraińcy. Przecież Ukraińcy pracowali u nas lata i było dobrze. Natomiast w tej chwili w Ukrainie jest wojna, jak wszyscy wiemy, mężczyźni praktycznie są niewypuszczani, bo niewielka ilość mężczyzn może przyjechać, bo tam są jakieś zezwolenia. I jeszcze raz podkreślam, bez robotników zagranicznych Polska gospodarka pracować nie da rady. Po prostu tyle. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Bardzo dziękuję. Stół po mojej lewej stronie, bardzo proszę.

Ekspert Krajowej Rady Izb Rolniczych Jacek Pruszkowski:

Jacek Pruszkowski, ekspert Krajowej Rady Izb Rolniczych. Jednocześnie prowadzę też gospodarstwo własne, a oprócz tego obok mnie sąsiaduje duże gospodarstwo, które zatrudnia pracowników spoza Ukrainy, z Azji. I w kontekście tego doświadczenia chciałem o kilku rzeczach powiedzieć i o kilku problemach. Pierwszy to jest przede wszystkim zasadniczy problem polityczny, ponieważ... zacznę od Ukraińców. W ostatnim czasie zaobserwowaliśmy wszyscy, że w mediach była jakby duża kampania mówiąca o tym, że ktoś tam stanął, powiedział że będą ich – mężczyzn, wysyłać z powrotem na granicę, przepychać gdzieś tam za granicę i tak dalej, tego typu sformułowania. Ja to oczywiście mówię w dużym uproszczeniu. Prosiłbym więc polityków, szczególnie ze strony pracodawców, by tego typu retoryki nie używać, bo w tej chwili sytuacja wygląda tak. U mnie pracują legalnie pracownicy z Ukrainy. To jest rodzina. Część tej rodziny pracuje u mnie, część pracuje w Zakopanem, legalnie, w pensjonatach, cześć pracuje w sortowni paczek, konkretnie w północnej Polsce. I teraz, jaka jest ich reakcja na to, co się wokół dzieje i na te medialne harce? Ci z Zakopanego planują wyjazd do Stanów Zjednoczonych, ponieważ tam część rodziny już jest, czyli całkowicie poza Unię. Ci z Piły w tej chwili planują wyjazd do Wielkiej Brytanii. Moi – reszta, część rodziny, zastanawiają się co zrobić. Pewnie zastanawiają się, czy wybrać Stany Zjednoczone, czy wybrać Wielką Brytanię. Więc apel do polityków, by bardzo uważać i wzorować się choćby na Niemcach, których minister pracy powiedział, że wszyscy legalnie pracujący mężczyźni mogę czuć się bezpiecznie i Niemcy nie mają zamiaru odsyłać nikogo na granicę. Powtarzam to bardzo dobitnie wszystkim politykom niezależnie od opcji, by zawsze zastanawiali się, co mówią, bo ich słowa mogą mieć bardzo duży wpływ na ogólną sytuację i na to, co się dzieje.

Druga rzecz, o której chciałem powiedzieć, to ci pracownicy z tych krajów dalszych. Ja specjalnie zadałem sobie trud, by tego pracodawcę, który obok mnie jest i w rolnictwie zatrudnia dużo pracowników z Azji i z Afryki, zapytać ogólnie, jak wygląda u niego sytuacja, która nacja jakby najbardziej się sprawdza i najłatwiej jest ich sprowadzić. O dziwo, dla mnie to było właściwie w pracach rolnych i w tym kontekście odpowiedziano mi, że odpadają kraje muzułmańskie z Azji i tutaj te bliższe, dlatego że są okropne problemy,

jeżeli chodzi przy tym pomieszczeniu międzynarodowym, o stosunki tych ludzi z kobietami. Mówię to wprost, praktycznie. Nie chcą słuchać, choćby Gruzini na przykład, poleceń kobiet, bo uważają, że... i to są tego typu problemy, więc to wszystko trzeba brać pod uwagę. Natomiast najlepiej sprawdzają się – a to sprawdził Izrael i tam jest najwięcej pracowników z tego kraju – pracownicy z Filipin, którzy nie dosyć, że są dostępni, nie dosyć, że pracują bardzo rzetelnie, jest ich jakby możliwość, jeżeli już się... bardzo szybko się aklimatyzują, bardzo szybko uczą się obsługi wszelkich sprzętów i tak dalej, a teraz problemy językowe to są żadne, dlatego że wiadomo, w dobie elektroniki to sobie można... każdy się z każdym porozumie. Więc o tych dwóch rzeczach chciałem powiedzieć. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Bardzo dziękuję. Kto teraz? Bardzo proszę pana...

Prezes Stowarzyszenia Polskich Plantatorów Borówki Bartłomiej Milczarek:

Bartłomiej Milczarek, Stowarzyszenie Polskich Plantatorów Borówki. Chciałem poprzeć ten głos i apel mojego przedmówcy o ostrożność w komunikatach politycznych. Już się zderzamy z reakcjami pracowników, szczególnie młodych mężczyzn, którzy w tej chwili z gospodarstw, po uzyskaniu wiz do Wielkiej Brytanii, wyjeżdżają tam pracować całymi rodzinami, z dziećmi, jako reakcja na to, że czuliby się tutaj zagrożeni wydaleniem z naszego kraju i jakimiś łapankami wojskowymi. Jest to pochodna nieodpowiedzialnych wypowiedzi politycznych. Oni się w to bardzo, bardzo wsłuchują. Komunikują się ze sobą, przekazują sobie te wypowiedzi, linkują w mediach społecznościowych, więc są bardzo dobrze poinformowani. Ogromny apel, szanowni państwo, o ostrożność w wypowiedziach w tych kwestiach, a wręcz zachęcałbym do odniesienia się w sposób, który będzie dla nich jednoznaczny, że nie będą się odbywały tutaj żadne łapanki, żaden ukraiński *wojenkomat* po Polsce nie będzie jeździł i ich wyłapywał na wojnę w Ukrainie. Pozostawmy to państwu ukraińskiemu.

Jeśli chodzi o wypowiedź pani minister z Ministerstwa Spraw Zagranicznych, to chciałem się odnieść do tego punktu, gdzie pani określiła, że jesteście państwo odpowiedzialni za wąski odcinek. Ten odcinek rzeczywiście być może jest wąski, ale kluczowy w uzyskaniu pracowników. To w tej chwili jest wąski odcinek i wąskie gardło w pozyskiwaniu tych ludzi. Mając ogromne doświadczenie w przyjmowaniu pracowników z Ukrainy i wiedząc doskonale, z jakimi problemami będziemy się mierzyć w ich pozyskiwaniu, od 2002 r. podjęliśmy wiele prób już wcześniej pozyskiwania pracowników z krajów innych, trzecich, między innymi azjatyckich. I z pewnymi sukcesami robiliśmy to w latach poprzednich, 2020, 2021, 2022, 2023. Może 2022-2023 najbardziej istotne, bo tamte postcovidowe były troszkę ograniczone. I oni otrzymywali wizy do nas na podstawie zaświadczenia o wpisaniu do ewidencji wniosków o pracę sezonową i do nas przyjeżdżali i odpracowali ten czas, na który się umówiliśmy. W tej chwili na wysłane przeze mnie 50 wniosków do ambasady w New Delhi – pracownicy z Nepalu tam się zgłosili – żaden z nich nie otrzymał wizy. Na podstawie tych samych dokumentów, zaświadczeń i takich samych papierów nikt z nich nie dostał wizy. Wszyscy dostają odmowy. I pytam się, co się zmieniło przez ten rok? I nie było to robione w przeszłości w żadnej procedurze korupcyjnej, przestępczej czy innej. Ci pracownicy tu przyjechali, zostali zatrudnieni legalnie, ubezpieczeni legalnie, tak jak powinniśmy to robić i pracowali. W tej chwili jest to niemożliwe.

Proszę państwa, polskie ogrodnictwo dotknęły już co najmniej dwie klęski żywiołowe w tym roku. Pierwsza to była fala... właściwie trzy, pierwsza to była kwietniowa fala mrozów, majowa fala przymrozków, czerwcowa fala gradu. To był kolejny etap. Przepraszam, majowa fala gradu i przed nami, proszę państwa, zapewne jeszcze jest klęska suszy, która już się zapowiada, a kolejną dla nas, ogrodników, będzie klęska spowodowana tym, że nie zbierzemy tych płodów, które wysiłkiem ogrodników udało się ochronić przed tymi wcześniejszymi klęskami. I napracowaliśmy się bardzo, broniliśmy naszych upraw i w tej chwili istnieje ogromne ryzyko, że nie zbierzemy naszych plonów z tego powodu, że nie będziemy mieli wystarczającej ilości rąk do pracy. Powiem tylko o borówce. Na 12 tys. hektarów borówki, które uprawiamy w tej chwili w kraju, szacujemy, że potrzebujemy kilkadziesiąt tysięcy ludzi do zbioru borówki.

I tyle co roku do tej borówki do pracy przyjmowaliśmy. Dodam jeszcze tylko, że jeśli chodzi o zainteresowanie pracowników krajowych pracą w gospodarstwach rolnych i zbieraniem owoców, to na Mazowszu pozyskanie takich pracowników do jakiejkolwiek prac, za jakiekolwiek duże pieniądze jest praktycznie niemożliwe. Nie mamy ani pracowników specjalistycznych, ani operatorów maszyn, ani pracowników do prac podstawowych, którzy z Polski chcieliby tę pracę za jakąkolwiek stawkę podjąć. My jesteśmy w stanie zapłacić za tę pracę godnie, ale oni tej pracy podejmować nie chcą. Jeśli nie będziemy mieli pracowników z krajów trzecich, to nie zrobimy tej pracy, bo pracownicy z Ukrainy przejeżdżają w tej chwili do innych krajów, a wypuszczanie potencjalnych pracowników z Ukrainy po wprowadzeniu tej ustawy ukraińskiej jest bardzo ograniczone. W tej chwili nie mogą do Polski wjechać busy z pracownikami do zbioru truskawek, bo kierowcy, którzy wozili tymi busami pracowników do zbioru truskawek, nie są przez Ukrainę wypuszczani, więc całe busy nie są wypuszczane z Ukrainy, które również wcześniej tych ludzi przywoziły do nas.

Ja mam takie pytanie jeszcze do całego grona, które tutaj się zebrało. Ile razy jeszcze będziemy o tym rozmawiać, ile razy się spotkamy w tym samym gronie, pod takim czy innym politycznym szyldem? I z panem ministrem Telusem spotykaliśmy się w zeszłym roku jeszcze, i w tym roku z panem ministrem Czesławem Siekierskim, i z panią dyrektor Trybus na spotkaniu, na którym był również pan minister Czesław Siekierski, a miał być minister Kołodziejczak (wtedy nie udało mu się dotrzeć). Zawsze, na każdym tym spotkaniu, jednym z trzech punktów, które poruszamy, jest temat pracowników sezonowych. Ile lat jeszcze będziemy o tym rozmawiać, żeby wypracować rozwiązania, które będą nam pomagać? Mówię to jeszcze, proszę państwa, w zestawieniu z informacjami z innych krajów unijnych, które sobie – okazuje się – z tym znakomicie radzą. Okazuje się, że partnerzy, którzy chcieliby nam dostarczać pracowników, na przykład z Uzbekistanu czy z Wietnamu, mówią do nas wprost, że jest znacznie łatwiej porozumieć się z konsulatami Wielkiej Brytanii, Niemiec, Litwy, żeby tę procedurę wizową przejść i dostarczyć im bardzo konkretne tysiące pracowników pod bardzo konkretne tysiące adresów, gdzie te tysiące ludzi zbiorą owoce, warzywa i wrócą do kraju. Proszę sobie wyobrazić, że dane z Uzbekistanu mówią o tym, że na 6 tys. pracowników wysłanych do Wielkiej Brytanii w ubiegłym roku do kraju nie wróciło 6. Takie są statystyki. A my się obawiamy ich, mówiąc o tym, że oni są muzułmanie, oni może by jakoś nas traktowali inaczej, a może by napadali na nasze kobiety. Zacznijmy rozmawiać realnie. Niemiec potrafi, Litwin potrafi, Anglik potrafi, a Polak jest cały czas bezradny. Czy możemy przerwać to pasmo bezradności w kontekście pracowników sezonowych? Bo naprawdę czekają nas fale bankructw, spowodowane nie tylko wcześniejszymi klęskami żywiołowymi, ale również brakiem pracowników, a nie chcielibyśmy być branżą, która ustawia się w kolejki po dotacje. Nie tak chcemy być postrzegani – chcemy efektywnie pracować. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Dziękuję. Poproszę... może najpierw stół po lewej stronie, a później stół jeszcze środkowy. Proszę.

Członek Związku Sadowników RP Sławomir Zieliński:

Sławomir Zieliński, Związek Sadowników RP, a także Mazowiecka Izba Rolnicza. Chciałbym tak jeszcze w uzupełnieniu kilku problemów właśnie powodowanych brakiem pracowników. W ostatnim czasie zauważyliśmy taką niezdrową rywalizację wśród ogrodników, producentów rolnych, którzy potrzebują pracowników – podbijanie stawek. To powoduje patologiczne sytuacje, gdzie na przykład ci, którzy są finansowo lepiej usytuowani jakoś tam, w takiej sytuacji na bieżąco są w stanie lepiej funkcjonować, mogą zapłacić więcej i zabiera się po prostu tym słabszym gospodarstwom, które są cały czas na tej... mają problem. Zważywszy na to, że trzeba wziąć pod uwagę, że małe gospodarstwa potrzebują pracowników w krótszym wymiarze czasowym – to jest kilka tygodni do kilku miesięcy w roku. Do tej pory właśnie, jak mieliśmy więcej tych Ukraińców, nie było problemu. Jeśli otworzymy się więcej na tych pracowników sezonowych z różnych krańców świata, pomożemy nam wszystkim, przede wszystkim tym najsłabszym, którzy muszą niestety, ale tę działalności jakby kończyć, bo nie da się tego wszystkiego zrobić.

Dzieci, następcy uciekają ze wsi, bo praca jest ciężka a jest proceder... oczywiście istnieją agencje pracy w każdym rejonie, w szczególności w tych sadowniczych regionach mamy dużo tych agencji pracy, które pracowników mają za stawki bardzo wysokie i czasami... jest taka tradycja, że trzeba po prostu te zbiory do końca zebrać i często nie patrząc na koszty przepłaca się, zatrudnia się tych pracowników za wysokie koszty, a później to się wszystko nie bilansuje, bo wiadomo, że nie ma gwarancji ceny, nie zawsze jest, przeważnie zdarza się tak, że często ta cena jest nieopłacalna i to jest duży problem. Trzeba więc w tym temacie zacząć wreszcie działać rzeczywiście, bo jesteśmy krajem, można powiedzieć, dość takim rolniczym. Mamy taką dużą pozycję eksportową w Europie i na świecie produktów przetworzonych rolno-spożywczych czy bezpośrednio świeżych i jeżeli stracimy to, to wiąże się z bezpieczeństwem żywnościowym. Jeżeli nie zadbamy o to, to świat nie śpi, Europa czy te kraje ościenne na wschodzie i oni po prostu nas wypchną z tego rynku. Musimy o to zadbać i nie patrzeć na wielkość PKB – w rolnictwie jest niski w stosunku do przemysłu, do gospodarki – tylko pomyślmy właśnie o tych wszystkich słabszych mniejszych gospodarstwach. Utrzymajmy to. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Bardzo dziękuję. Proszę bardzo.

Członek NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność" Dominik Zawadzki:

Dominik Zawadzki, RI Solidarność, powiat Grójec. Szanowna Komisjo, panowie i panie posłanki i posłowie, drodzy koledzy i koleżanki, można znowu powiedzieć, że muszę się przyłączyć do apelu kolegów rzeczywiście o pewną powściągliwość, którą powinni politycy zachować, szczególnie ci, którzy są... którzy rządzą i nie straszyć nam pracowników, których nie tylko w branży sadowniczej i rolniczej, ale również w innych mamy bardzo mało i tym bardziej, że mamy informacje – dzisiaj to wiadomo, możemy wejść sobie w internet i zobaczyć – że akurat Niemcy i kanclerz Scholz powiedział, mówi odwrotnie, że on nie będzie wypuszczał, tylko będzie pozwalał Ukraińcom zostawać w Niemczech.

Natomiast temat – kolega od stowarzyszenia borówek poruszył – od dawien dawna, powiedzmy to kolokwialnie, ćwiczony jest na różnych komisjach. Zaczęliśmy wcześniej od tej dyrektywy sezonowej, później pomocnika sezonowego i tam już wtedy rozmawialiśmy na tematy związane z brakiem, czyli że powoli Ukraina będzie się kończyła i musimy szukać pracowników z innych rynków świata, z innych stron świata. Być może, panie przewodniczący, pasowałoby zrobić taką wspólną komisję z ministerstwem... z Komisją Spraw Zagranicznych i Polityki Społecznej, i może te procedury jakoś zacząć uruchamiać, bo nie będę powielał tego wszystkiego, co koledzy mówili i mówią, że bez siły roboczej... zresztą pan, panie przewodniczący, kolega minister Telus też o tym dokładnie wie, że my, rolnicy, bez siły roboczej nie mówmy o naszych wewnętrznych rodakach, bo wiadomo, że ich nie ma i nie będzie, jeżeli chodzi o pracę, tak samo jeśli chodzi o Ukrainę, bez nagłego szybkiego... szybkich procedur, ułatwienia tych procedur, uruchomienia tych procedur... W zeszłym roku byłem na takim spotkaniu, gdzie pani minister Gembicka mówiła o jakimś centrum w Łodzi. Dobrze mówię? Centrum w Łodzi, które miało się zajmować właśnie tymi wnioskami wizowymi i coś mówiła, że to się rusza, ale jakoś tak teraz pytanie, czy coś tam się teraz dzieje? Czy nic się nie dzieje? I to chcielibyśmy jako związek zawodowy usłyszeć, czy mamy jakąś wiedzę na ten temat? I to, że musimy tych pracowników ściągać na siłę, albo pozamykamy te gospodarstwa, bo dzisiaj po drodze jechaliśmy z kolegami. Kolega mówi, że ma 2 hektary truskawki, na razie ma 3 osoby. Dzwoni do niego kolega, który ma 5 hektarów truskawek – praktycznie zaraz do zbioru, mamy dwutygodniowe przyspieszenie – i mówi, że ma tylko 5 osób, więc raczej nie ma szans na to, żeby te zbiory były zebrane.

Branża przetwórcza raczej sobie poradzi, bo jak nie z Egiptu, to najwyżej z Ukrainy ściągną sobie towar, który będzie już przygotowany, więc tylko go przeetykietują i dalej go sobie sprzedadzą. Natomiast pytanie, co my mamy dalej robić? Na to pytanie chcielibyśmy... dzisiaj pewno nie uzyskamy odpowiedzi, natomiast prośba jest, panie przewodniczący, może taka podpowiedź, czy nie pasowałoby takiej komisji łączonej zrobić i to w miarę szybko, bo może zbiory jabłek będą w tym roku dużo mniejsze, więc może takiego problemu nie będzie, ale i tak będzie. Ta walka bratobójcza u nas trwa, o tym...

zresztą nie tylko dzisiaj, ale my to od lat powtarzamy. Co się dzieje ostatnio, to już w ogóle dochodzi do jakichś dziwnych sytuacji. Walka bratobójcza to znaczy, że kolega koledze podbiera pracowników. Mało tego, informacja jest taka, że przewoźnicy chcą sobie 1000 zł, 800 zł za osobę. Ale powiedzmy sobie, to już nie raz, nie będę tego powtarzać, to nieraz na pewnych spotkaniach, komisjach o tym rozmawialiśmy, mówiliśmy, więc można by to sobie odtworzyć, a nie powtarzać.

Sytuacja – powiem tak, jak wszyscy – jest tragiczna. Albo będziemy mieli tych pracowników, albo ich nie będziemy mieli. Świat się zmienia. My gospodarstwa przystosowaliśmy do nowego świata. Idziemy cały czas z postępem, ale bez pracowników nie zajdziemy. Więc postęp musi pójść i w tej sytuacji, znaczy w tej branży. To znaczy, że musimy ściągać z innych rejonów świata i ja bym się nie ograniczał, czy to Kazachstan, czy to Indonezja, czy Nepal. Kolega, który siedzi po prawej stronie mojej osoby, zatrudnia Nepalczyków. Jakieś problemy ma. Nie wiem, czy będzie miał możliwość opowiedzieć państwu, jak to wygląda. Ale ja bym się nie ograniczał. Uważam, że powinniśmy robić wszystko, co możemy, każdy rejon świata, jeżeli ma chęć do Polski przyjechać, to ułatwmy to i stwórzmy te procedury i na biegu. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Dziękuję. Bardzo proszę, na razie to będzie ostatni głos strony społecznej, później pozwolimy odpowiedzieć pani minister i pozostałym przedstawicielom różnych resortów. Później będzie druga tura. Chodzi tylko o to, żeby pewne rzeczy nie umknęły. Bardzo proszę, pan prezes.

Prezes Lubelskiej Izby Rolniczej Gustaw Jędrejek:

Dzień dobry. Gustaw Jędrejek, prezes Lubelskiej Izby Rolniczej, członek zarządu krajowej. Panie przewodniczący, państwo posłowie, jestem tutaj na tym spotkaniu i troszeczkę mnie... ale często bywa... przerażają pewne rzeczy, że resort resortowi przekazuje informacje i są rozbieżne. Jak można rządzić czymś, jeżeli się ma podawane informacje sprzeczne? Tutaj padło stwierdzenie, że w ciągu 7 dni załatwia się pewne rzeczy. Koledzy byliby szczęśliwi, gdyby to trwało miesiąc, a w efekcie jest to kilka miesięcy. Jest to karygodne. Takich rzeczy nie można po prostu tolerować, jest to nie do przyjęcia.

Proszę państwa, sytuacja jest bardzo ciężka, ja tutaj bym chciał od strony rolników. My składaliśmy wielokrotnie wniosek... podam jeden przykład tylko, nie będę się rozwodził. Składka zdrowotna: proszę państwa, żeby rolnik ubezpieczył pracownika, musi zapłacić, jeżeli go zatrudnia, na przełomie dwóch miesięcy. Mamy różne gospodarstwa, różne zapotrzebowanie na siłę roboczą. 25 maja do 5-10 czerwca musi zapłacić składkę zdrowotną za dwa miesiące, cały miesiąc składkę zdrowotną. Przy jednym pracowniku może nie jest to wielkie obciążenie, ale przy kilkunastu, kilkudziesięciu? Kto o tym decyduje? Ministerstwo Zdrowia odpisuje, że tak ma być. Nie musi tak być. Proszę państwa, jeżeli pracuje u mnie 10 osób 10 dni, za 10 dni powinien mieć zapłaconą składkę zdrowotną. I tyle. Idzie do następnego pracodawcy, kolejny płaci za niego. To są może takie drobne rzeczy, ale o nich trzeba mówić. W tej chwili po prostu nie ma stabilności na rynku – właściwie na żadnych rynkach – owoców jagodowych, sadów czy innych, odnośnie warzyw również. Trzeba być bardziej elastycznym. Były tutaj wspomniane przymrozki, mrozy, ostatnio gradobicia, a grozi nam susza, która naprawdę również destabilizuje rynek. I jeszcze te procedury, które musimy wykonać jako rolnicy przy zatrudnianiu pracowników z zewnątrz, po prostu rolników dobijają. Dochodzi również niejednokrotnie do szarej strefy, bo rolnicy nie mogą ogarnąć tych procedur i są kontrolowani, później są karani i kółeczko się zamyka. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Procedury oczywiście są skomplikowane i uciążliwe, natomiast wydaje mi się, że to nie jest pierwszoplanowy problem. Bo problem jest taki, że po prostu nie ma pracowników, wobec których zastosować te procedury. Jak ci pracownicy będą, wtedy będzie trochę może lżej te procedury zapewnić, bo wtedy gospodarstwo złapie płynność finansową i będzie mogło sobie poradzić z procedurami. Ja, szanowni państwo, może tak, jak powiedziałem, chwilę przerwy, ale chciałem tylko powiedzieć, że moim zdaniem niedostatecznie wybrzmiała skala problemu. To znaczy mówiliśmy o problemach w zakresie uzyski-

wania wiz, problemów tych proceduralnych, natomiast chcę, żeby wszyscy mieli świadomość, zwłaszcza nasi goście z różnych resortów, że tu nie mówimy o tysiącu czy dwóch tysiącach osób. Pan prezes stowarzyszenia borówkowego wymienił – tylko w przypadku borówki – kilkadziesiąt tysięcy osób, 70 tys., a oprócz tego uprawiamy truskawki zbierane ręcznie, czereśnie zbierane ręcznie, maliny zbierane ręcznie, jabłka, które są zbierane ręcznie, więc jakbyśmy popatrzyli na te statystyki, które były w ostatnich latach, to do prac sezonowych w Polsce przyjeżdża i podejmuje je ponad 100 tysięcy osób w skali roku. Grubo ponad 100 tys. osób w skali roku, włączając to także tych w niektórych regionach Polaków, którzy chcą dorywczo tę pracę podejmować.

Więc nie możemy mówić tylko i wyłącznie o tym, że ułatwimy jakąś procedurę w Nepalu, w Indiach, w Nepalu, notabene, nie mamy placówki dyplomatycznej, więc wszyscy muszą się zaopatrywać wizyty w Indiach, w Filipinach, Uzbekistanie czy gdziekolwiek, bo to wymaga gruntownej zmiany podejścia, żeby polskie sadownictwo, polskie rolnictwo było konkurencyjne – a powinniśmy wszyscy do tego dążyć – musimy mieć niższe koszty wytwarzania w stosunku do naszych konkurentów w innych częściach świata. Tu siedzą na sali poważni ludzie, poważne firmy prowadzący, którzy jeżdżą na targi w różne części świata, próbując sprzedać polskie produkty i tam jest podstawowy parametr, czy jesteś konkurencyjny cenowo wobec dostawcy z innego kraju, na przykład wobec dostawcy z Ukrainy. I my nie możemy konkurować z tym krajem, jeżeli jest kilkukrotna różnica w stawce wynagrodzenia i w kosztach produkcji. Więc jeżeli nie dopuścimy do polskiego rynku pracy prac sezonowych cudzoziemców pochodzących z innych krajów i kierunek azjatycki jest tutaj najbardziej preferowany i najbardziej ten kierunek jest oczekiwany, jest najmniej groźny z różnych powodów, to nie będziemy mieli żadnej satysfakcji.

Chcę również tylko powiedzieć trochę, broniąc naszej branży, że mamy pod tym względem osiągnięcia. To nie jest tak, że my nic nie zrobiliśmy w ciągu minionych lat, bo pamiętam, jak kilkanaście lat temu otwieraliśmy rynek pracy dla obywateli Ukrainy, byliśmy pierwszym państwem w Unii Europejskiej, który takiej czynności dokonał. Przeprowadziliśmy w ciągu tych lat kilkukrotnie nowelizacje i zmiany przepisów. Mamy je na dobrym poziomie, dostatecznym poziomie, atrakcyjnym poziomie i pod tym względem jesteśmy konkurencyjni rzeczywiście wobec innych krajów, ale jesteśmy w przełomowym momencie, dlatego że dostęp siły roboczej z Ukrainy wyczerpuje się, a za chwilę wyczerpie się całkowicie. Jak dzisiaj rozmawiamy w negocjacjach ze stroną ukraińską o poszczególnych rynkach rolnych, to oni na przykład w sadownictwie już narzekają na brak rąk do pracy u siebie, na Ukrainie. Więc co dopiero mówić, jak ta produkcja będzie wzrastała, a będzie tam wzrastała. I poproszę, żeby wszyscy urzędnicy zrozumieli, że to nie jest jakieś oczekiwanie środowiska, które chciałoby mieć za darmo pracowników i nie spełniać procedur, to jest oczekiwanie poważnych ludzi, którzy rozwijali swoje gospodarstwa, swoje firmy, zainwestowali w nie ogromne pieniądze i dzisiaj stoją przed dylematem, czy uda się dalej przetrwać. To nie jest jakieś wyimaginowane żądanie. To są po prostu oczekiwania biznesowe. Jeżeli polska administracja tego nie dostrzeże, to wszyscy będziemy mieli problem. Ja jestem głęboko przekonany, że polska administracja to dostrzeże i to posiedzenie Komisji temu służy.

Ja mam... będę miał pewne propozycje pod koniec, jak dalej przeprowadzić tę procedurę i myślę, że w wyniku dyskusji, bo nie widziałem tutaj ze strony pań i panów posłów, żeby ktoś kiwał głową poziomo i nie zgadzał się z tymi argumentami, które są przed chwilą i były wypowiadane, więc spróbujmy zrobić dobry system, bezpieczny system, ale taki również system, który pozwoli przetrwać tym gospodarstwom.

Bardzo bym prosił, żeby teraz ktoś z resortu zechciał odnieść się do tych rzeczy, które zostały wypowiedziane i odpowiedzieć na zadane pytania. Bardzo proszę. Ja cieszę się, że dyskusja jest bardzo merytoryczna. Nie ma tutaj polityki wcale albo prawie wcale, więc widzicie państwo, że to posiedzenie Komisji nie zostało wymyślone po to, żeby jakiś uzysk polityczny albo stratę ktoś poniósł, tylko po to, żeby rozwiązać bardzo ważny problem, który dotyka jeden z najważniejszych sektorów w polskim rolnictwie. Pani minister, bardzo proszę..

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Henryka Mościcka-Dendys:

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący, ja najmocniej państwa przepraszam, ale będę musiała za 10 minut wrócić do MSZ. Zostawię na miejscu pana dyrektora Michała Świetlika, który mi towarzyszy, z Departamentu Konsularnego, gdyby się jeszcze w drugiej turze pojawiły pytania dotyczące kwestii wizowych, tak żebyście państwo uzyskali odpowiedzi. Myślę, że pani dyrektor Flaszyńska odpowie na te szczegółowe pytania dotyczące kwestii pozwoleniowych i rozwiązań składkowych. Natomiast po pierwsze, chciałabym wszystkich państwa uspokoić, że my w rządzie w dużej zgodności pracujemy w tej chwili nad wypracowaniem nowego modelu polityki dostępu cudzoziemców do rynku pracy, którego elementem jest również polityka wizowa. Temu służy biała księga, którą przygotowaliśmy, dotycząca nieprawidłowości w systemie wizowym, temu służą prace zespołu do spraw polityki migracyjnej, który stworzono w MSWiA i w którym wszyscy partycypujemy, i temu służą również te dwie ustawy, o których pani dyrektor Flaszyńska powiedziała na początku, czyli ustawa... interesująca państwa najbardziej ustawa o dostępie cudzoziemców do rynku pracy. Innymi słowy chcemy stworzyć system, który będzie przejrzysty, który będzie wiązał pracownika z pracodawcą i którego elementem będzie wiza. Jeśli uda nam się wyeliminować osoby, które z góry w nieuczciwym w celu przyjeżdżają do Polski, to znacznie to odciąży presję migracyjną na polskie urzędy.

Pan prezes Gajowniczek powiedział o tym, że pracownicy wjeżdżają i wyjeżdżają. Ja myślę, że musimy sobie zdać sprawę, że to nie jest prawda. To jest jeden z mitów, w których lubimy tkwić po to, żeby wyjaśniać, że Polska nie jest celem migrantów. Zmieniła się percepcja, proszę państwa. My stajemy się zamożnym i bezpiecznym krajem szeroko rozumianego Zachodu. W związku z tym trzeba niestety przyjmować, że pracownicy przyjeżdżający tutaj przyjeżdżają w celu osiedlenia się i sprowadzania swoich rodzin. Państwo przywołujecie przykład brytyjski i przykład niemiecki. Przypomnę tylko, że Niemcy do wczesnych lat dwutysięcznych tkwiły w micie, że są krajem przejściowym dla migrantów, którzy przyjadą do pracy i wyjadą. Tak się nie dzieje. Musicie państwo również jakby rozumieć nasz sposób myślenia. My jesteśmy też odpowiedzialni za to, co Polacy myślą. Nie da się jednocześnie w kampanii mówić, że nie będziemy tutaj sprowadzać migrantów, a równolegle mówić, że chcemy mieć dużą liczbę pracowników, bo te tezy są sprzeczne ze sobą. Musimy zdobyć jakiś poziom akceptacji społecznej dla zmiany, która dzieje się w naszym kraju. My jesteśmy starzejącym się społeczeństwem, które w oczywisty sposób, żeby zapewnić rozwój gospodarczy, musi mieć mądrą polityka migracyjną. Ale mądra polityka migracyjna polega na tym, że ona musi być przemyślana i że musimy mieć gwarancje tego, że osoby, które tutaj wjeżdżają, wjeżdżają zgodnie z deklarowanym celem i że jak sprowadzamy pracowników sezonowych, to że oni wyjadą.

Pan Milczarek powiedział o brytyjskiej statystyce względem Uzbekistanu i ja bym, jeśli może się pan nią podzielić, chętnie zobaczyła, bo na gorąco nie wierzę w te dane. Podam państwu przykład. My robimy sobie, tak jak powiedziałam w pierwszej części wystąpienia, takie próbki losowe, żeby sprawdzić, jaka jest... jak wygląda statystyka przyjazdów względem podejmowania pracy. Dane dla Gruzji zrobione na losowej próbie przez naszego konsula: 33 pozwolenia na pracę, wybrane losowo, więc mówię o niedużej próbie, bo chcieliśmy sprawdzić, jak wygląda sytuacja. 33 pozwolenia na pracę, do Polski przyjechały trzy osoby, które podjęły pracę, z czego zdaje się dwie po trzech dniach zrezygnowały. Reszta osób nam się rozpływa i wyjeżdża do innych krajów strefy Schengen.

Zwracam państwa uwagę na jeszcze jeden problem, który nam umyka. Jeśli giną osoby w Polsce, czyli rozpływają się, to one trafiają do innych państw strefy Schengen. Innymi słowy, my jesteśmy nieszczelnym ogniwem. To stanowi zagrożenie dla naszego członkostwa w strefie Schengen, czyli dla swobody przepływu osób, towarów i usług. To, co widzicie państwo teraz na granicy polsko-niemieckiej i na co zwracają uwagę liczne firmy transportowe, że stoją w kolejkach z uwagi na doraźne kontrole graniczne, to jest pochodna tego zjawiska, które się będzie nasilać, jeśli nie uszczelnimy naszej granicy i nie uszczelnimy przepływów. Więc to, co chcemy państwu zaoferować, bo to nie jest tak, że nie rozumiemy państwa potrzeb – oczywiście rozumiemy je, wiemy, że one są istotne. Rolnictwo – i chciałabym to mocno podkreślić – my w MSZ szczególnie rozumiemy, jak ważny to jest sektor polskiej gospodarki i że to jest też siła naszego zbytu za granicą. Państwo dostarczacie produkt, który jest ceniony za granicą, jest wartościowy, ludzie chcą go

kupować. To jest również produkt kojarzony z dobrą jakością. Nasi dyplomaci pracują również nad tym, żeby marka polska kojarzyła się z jakością. Żeby zapewnić szczelność tego systemu, musimy powiązać te wszystkie ogniwa. Ustawa, o której powiedziała pani dyrektor Flaszyńska, czyli ustawa o dostępie cudzoziemców do rynku pracy, ma być odpowiedzią na te wyzwania i liczymy, że ona część tych problemów rozwiąże. Dlatego chcemy pracować nad tym, żeby ona weszła w życie jeszcze w tym roku. Uszczelnimy też inne elementy systemu, między innymi ustawę o cudzoziemcach, ustawę o szkolnictwie wyższym, bo tam też widzimy problemy. To powinno zmniejszyć presję migracyjną na Polskę. Innymi słowy – powinno zniechęcić tych, którzy przychodzą do polskiego konsula z niecnymi intencjami.

Teraz jeszcze jedno wyjaśnienie. Musicie państwo mieć świadomość, że nigdy nie będzie tak, że konsul wyda wizę każdej osobie, o którą aplikujecie. W sektorze prac sezonowych borykamy się z następującym wyzwaniem: państwo rekrutujecie głównie niewykwalifikowaną siłę roboczą. To nie jest zarzut, to jest stwierdzenie faktu. To jest siła robocza, która w krajach Azji, o których tutaj mówimy, jest często niepiśmienna, słabo sobie radzi w obrocie, trzeba ją zapakować do autokaru, przywieźć, odwieźć. Natomiast jeśli ci ludzie będą zostawać w Polsce, to będą to również ogromne wyzwania dla naszego systemu integracyjnego, my ich będziemy musieli wykwalifikować do pewnego sektora prac i zapewnić im tutaj godne warunki życia.

W państwa dyskusji pojawił się też element o niegodnym traktowaniu. My musimy mieć świadomość, jakie to niesie ze sobą wyzwania. To nie jest tak, że ten człowiek kończy pracę i trafia w próżnię, tylko jeśli zostanie w Polsce, a bardzo wiele z tych osób zdecyduje się na zostanie w Polsce, to jest naturalny trend, z którym borykały się państwa Zachodu. Przykład brytyjski przypomnę, że u praźródeł Brexitu leży migracja, nic innego. Więc musimy mieć świadomość, że to jest skomplikowany obrazek.

Pan Zawadzki z Solidarności pytał o centrum decyzji wizowych w Łodzi. Przypomnę, że to jest istota afery wizowej, którą właśnie rozwiązujemy, a w MSZ od kilku miesięcy kontroluje nas NIK oraz jeszcze parę innych instytucji kontrolnych, z CBA włącznie. Więc zwracam uwagę, że praktyki, które miały miejsce w ostatnich 2-3 latach, zwłaszcza w czasie pandemii i po pandemii, to nie jest coś, z tego powinniśmy być dumni. Bardzo państwu dziękuję.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Dziękuję, pani minister. Czy ktoś jeszcze z resortu rodziny? Proszę bardzo, pani dyrektor.

Dyrektor Departamentu Rynku Pracy Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej Ewa Flaszyńska:

Szanowni państwo, chciałabym się odnieść, bo tutaj padło dużo słów co do 7 dni, że to są przekłamania i tak dalej. Nie, to są dwie różne procedury. Procedura, o której państwo mówicie, o zezwoleniach na pracę, gdzie składa się zezwolenia typu A, dotyczy zezwoleń na pracę na 3 lata, którą uzyskuje się w urzędzie wojewody. Tam, jeśli chodzi o tę procedurę, osoby, które starają się… pracodawcy, którzy starają się… do zatrudnienia w rolnictwie, to jest tylko 4 tys. pracowników, bo to jest inna procedura niż sezonowa. Ja przed chwilą sprawdziłam, bo to jest tak, jak pani minister mówi – ja również mogę zweryfikować w systemie, zapytałam pracowników – u wojewody ta procedura trwa 42 dni, ale to jest inna procedura. Zezwolenie na pracę sezonową to nie jest zezwolenie typu A, tylko typu S. Składa się w powiatowym urzędzie pracy, czyli nie w 16 wojewódzkich, a w 340 powiatowych urzędach pracy. Ustawowo urząd pracy ma 7 dni na wydanie. Składa się to elektronicznie i nie ma nigdzie w żadnym urzędzie pracy, chyba że państwo o jakimś wiedzą, ale z systemu informatycznego to nie wynika,… wszystkie urzędy pracy, nawet te zapchane koło Warszawy – Płońsk, Grójec, jeśli chodzi o pracowników sezonowych, wydają te zezwolenia w ciągu 7 dni roboczych.

Jeszcze jedna rzecz. państwo wspomnieli kwestię Filipin, bo resztę pani minister wyjaśniła. Jeśli chodzi o Filipiny, to faktycznie Filipiny od lat są elementem dyskusji, jeśli mówimy o kierunkach migracyjnych w polityce migracyjnej. Natomiast proszę pamiętać, że jeśli chodzi o Filipiny, to Filipiny mają bardzo specyficzną jako państwo procedurę

emigracyjną. To znaczy, tam funkcjonują odpowiednio licencjonowane agencje rekrutacyjne pośredniczące pomiędzy zagranicznymi pracodawcami chcącymi zatrudnić filipińskich pracowników i Filipińczykami, którzy chcą pracować za granicą. Zasada jest taka, że ta agencja zatrudnienia musi być własnością filipińskiego obywatela i musi być licencjonowana przez taką filipińska administrację do spraw zatrudnienia za granicą. Bardzo często jest tak, że Filipińczycy, chcąc pominąć procedury krajowe, w innym kraju niż swój kraj macierzysty starają się o zezwolenia na… o określony typ zezwolenia na pracę na przykład w krajach Unii Europejskiej. I teraz kwestia jest taka, że aby z Filipinami… aby udrożnić kierunek filipiński, trzeba podpisać najpierw dwustronną umowę o współpracy bądź najpierw porozumienie, czyli tak zwane *memorandum of understanding*. Ale żeby do tego doszło, ponieważ Filipińczycy jako rząd bardzo twardo trzymają się swoich zasad i swoich warunków ochrony swoich pracowników, najpierw musi powstać polityka migracyjna w Polsce, żeby można było negocjować warunki z rządem filipińskim, który, jak powtórzę, jest trudny. Te warunki są trudne po tamtej stronie. Natomiast chciałabym zwrócić uwagę, bo państwo dużo mówili o różnych kierunkach migracyjnych z bardzo odległych krajów azjatyckich. To nie chodzi o religię w tym przypadku, jeśli chodzi o obywateli, którzy przyjeżdżają do nas, i jakie kraje reprezentują. Proszę jednak pamiętać, że przyjazd do naszego kraju do pracy sezonowej z tamtego kraju jest dla nich bardzo drogi. Są drogie bilety lotnicze, żeby przylecieć z Bangladeszu, Nepalu czy choćby z Indii. Natomiast jak sprawdzamy kwestie długości czasu pracy w pracy sezonowej tych pracowników, to średnia mediana wychodzi nam 3 miesiące. Nie opłaca się często przyjeżdżać i dlatego rezygnują z wyjazdów na 3 miesiące, ale nawet na 9, jeśli średnia zarobków, tak jak podałam, jest 3200 brutto, a bilet kosztuje kilka tysięcy. Stąd również wynika fakt, że… to, co pan przewodniczący zresztą wspomniał i zaznaczył, że problem nie tkwi nawet w procedurach, tylko problem tkwi w osobach, które chcą pracować tutaj w rolnictwie. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Pan minister Michał Kołodziejczyk. Witamy pana ministra i prosimy o głos.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Michał Kołodziejczak:

Ja bardzo krótko. Mam taki apel do przedstawicieli MSZ, bo ta dyskusja poszła w bardzo szczegółowym kierunku. Ja tylko dodam. Moi koledzy rolnicy, ja również, nie jesteśmy ekspertami od emigracji i polityki międzynarodowej. My naprawdę nie potrzebujemy jakiś nie wiadomo jakich tłumaczeń. Jest jasny cel postawiony przez moich kolegów rolników. Potrzeba jest rąk do pracy To jest nasze wyzwanie. Tłumaczenie, czego i dlaczego nie można albo, przepraszam, ile kosztuje bilet… ja rozumiem, że to są ważne informacje, ale to są szczegóły, które wypełniają tę dyskusję i mówią nam, czego i jak nie można. Jest cel. Potrzeba nam rąk do pracy i musimy wspólnie do tego usiąść, żeby wypracować odpowiedni model łatwego zatrudniania. Rolnik to również nie jest człowiek, który ma swoje biuro do zatrudniania pracowników. To nie jest człowiek, który wyśle, bo często to robią również nasze żony czy matki – jadą do urzędu pracy i załatwiają te formalności dotyczące zatrudniania ludzi, tak jak to chociażby u mnie w gospodarstwie również tak się to odbywa, więc te procedury muszą być jasne i proste. Państwo musi wziąć na siebie odpowiedzialność w tworzeniu tych przepisów, ale również na koniec taki apel do moich kolegów rolników. My niepotrzebnie czasem wchodzimy w takie szczegóły, co, jak i gdzie jest. Mamy jasny cel i jasne potrzeby i musi być realizacja tego wszystkiego, żeby nasze rolnictwo było nadal konkurencyjne, żeby mogło spełniać swoje cele. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Dziękuję, panie ministrze. Ja również nie chciałbym prowadzić polemiki ani z panią dyrektor, ani z panią minister, dlatego że model biznesowy zatrudniania tych pracowników mamy opracowany. W to jest wkalkulowany zarówno bilet lotniczy, jak i wynagrodzenie i tu problemu nie ma. Nie szukajmy więc, pani dyrektor, problemu. Problemem jest to, że oni wizy nie mogą dostać. Chcę również powiedzieć, rozwiewając te obawy pani minister – są również przedstawiciele MSZ, pani minister musiała wyjść – jak kilkanaście lat temu czy ponad 20 lat temu rozmawialiśmy o dopuszczeniu Ukraińców do polskiego rynku pracy, to obok tych wszystkich problemów, o których przed chwilą pani

minister powiedziała, pojawiał się jeszcze jeden problem – problem wzajemnych relacji. Mowa tu o Wołyniu i ogólnie o tym, co się wydarzyło na Wołyniu. Te obawy nie sprawdziły się. Były takie obawy, że obywatele Ukrainy, którzy przyjadą do Polski w dużej liczbie, będą stanowić element jakiejś patologii, potencjalne źródło przestępczości albo faktyczne źródło przestępczości. Proszę zwrócić uwagę, że w niektórych gminach, w niektórych miejscach w Polsce w sezonie zbioru owoców pracowało tylu Ukraińców, ilu było mieszkańców tej gminy, albo nieraz nawet więcej. Nie dochodziło tam do żadnych konfliktów albo one były bardzo sporadycznie. Nie szukajmy więc przyczyn, żeby uzasadnić utrudnianie wydawania wiz, że może dochodzić do jakichś problemów religijnych, do problemów z ucieczkami. To są pojedyncze przypadki.

Gruzja również nie jest dobrym przykładem. Mamy doświadczenia z pracownikami z Gruzji. To nie jest dobry przykład, który podaliśmy, że oni akurat uciekli w tak dużej liczbie czy nie podjęli tej pracy. Nie chcę odnosić się do cech tego narodu czy tych pracowników, ale my mamy dokładnie zdiagnozowane miejsca na świecie, gdzie mamy dobrych pracowników, którzy chcą tę pracę podejmować. Wszystko jest dograne pod względem opłacalności pracy w Polsce, terminu powrotu, rekrutacji. Problem tylko jest taki, że jak gdyby szuka się na siłę przyczyny odmówienia wydania wizy. Tak to jest przez środowisko postrzegane, nie inaczej.

Teraz bardzo bym prosił jeszcze kontynuować dyskusję. Jeżeli jest ktoś ze strony społecznej, to proszę bardzo, a później bym poprosił jeszcze panie i panów posłów. Pani jeszcze raz, proszę bardzo.

Przedstawicielka Klastra Ogrodnictwo Przyszłości Ewa Kowalska:

Dziękuję. Chciałabym odwołać się do tego stanowiska, że mylimy pozwolenia typu S i typu A. Niestety, nie jest to prawda. Mój zespół – i myślę, że tutaj mówię w imieniu wielu kolegów – stał się absolutnym ekspertem na skalę naprawdę krajową w rozróżnianiu typów wiz, typów zezwoleń na pracę. Niestety jest to faktem, że o ile pozwolenie typu S faktycznie potrafią być rozpatrzone w ciągu dwóch tygodni, ale tak, jak już mówiłam, nam nie zależy jako branży na jakiejś taryfie ulgowej. Absolutnie nam również zależy na tym, żeby ludzie, którzy do nas przyjadą, których mój zespół pilnuje od wyjścia za drzwi do dotarcia na plantację i do powrotu do domu, nam również nie zależy na tym, żebyśmy ściągali terrorystów, mówiąc bardzo wprost. Zależy nam na tym, żeby to byli pracownicy stabilni, a my jako firma, żebyśmy mieli przewidywaną powrotność naszych pracowników, powiązanie nas jako pracodawcy z wizą pracownika oraz rozpatrywanie tego w czasie wskazanym w ustawie. Zezwolenie typu A absolutnie nie jest wydawane w ciągu miesiąca i myślę, że gdybym poprosiła kolegów o podniesienie ręki, którzy dostali dla pracowników pozwolenie typu A w ciągu miesiąca, nie wiem, czy ktokolwiek podniósłby rękę. Moja firma boryka się z tym. Tak jak wspomniałam, tak, rzeczywiście, być może część z tych wniosków jest wydawana w ciągu miesiąca, ale jest taka procedura jak odrzucenie wniosku ze względu na braki. Ja spotkałam się z tym, że moja firma, która bądź co bądź zarządza największą w Europie plantacją żurawiny wielkoowocowej, została… nasz wniosek został odrzucony ze względu na podejrzenie nieistnienia naszej firmy. To jest absurd. Jeśli więc powołujemy się na statystyki, myślę, że warto zapytać kolegów i koleżanki z branży, czy faktycznie kompletne wnioski są rozpatrywane w ciągu miesiąca lub 7 dni w przypadku procedury… właśnie zezwolenia typu S. Moi koledzy z zespołu są naprawdę na światowym poziomie, jeśli chodzi o etykę pracy, zatrudnienia i opieki nad pracownikami tu – na miejscu. Naprawdę dostają pełen pakiet informacji, w jakim miejscu będą mieszkali, w ile osób. Urządzamy im mecze, imprezy integracyjne. Oni są naprawdę w świetnych warunkach. To, czego nam potrzeba, to możliwości, żeby oni mogli przyjechać do nas do pracy, wrócić do swojego domu i za rok, tak jak planują, wrócić do pracy. Nie potrzeba nam taryfy ulgowej. Naprawdę nie o to prosimy. Prosimy o przewidywalność i jasne zasady gry. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

I po drodze zarabiają dobre pieniądze, które są dla nich satysfakcjonujące, i odwożą te pieniądze do swoich domów. Oni nie są naprawdę zainteresowani… Szanowni państwo, tylko kwestia organizacyjna. Myślę, że jeszcze kilkoro posłów będzie chciało zabrać

głos, a mamy równie ważny temat, który dotyczy klęsk, które w ostatnim czasie były, a to posiedzenie Komisji nie może trwać wiecznie. Prosiłbym więc o naprawdę krótkie syntetyczne wypowiedzi. Ja już teraz zasygnalizuję. Przygotujemy dezyderat, który przyjmiemy na kolejnym posiedzeniu Komisji – dezyderat, który odda sytuację, będzie oddawał oczekiwania środowiska i w tym dezyderacie zaproponujemy również zmiany, aby ten proceder udrożnić. To będzie kolejny etap pracy nad tym jakże ważnym problemem. Być może, tak jak była propozycja, doprowadzimy również do wspólnego posiedzenia. Ja mam tylko takie wrażenie, że ze strony posłów chyba dużego oporu nie ma, tylko bardziej ze strony administracji. To nie jest taki ślepy opór, tylko taki wynikający może z przeszacowania zagrożeń. Bardzo proszę.

Prezes Stowarzyszenia Polskich Plantatorów Borówki Bartłomiej Milczarek:

Bartek Milczarek, Stowarzyszenie Polskich Plantatorów Borówki. Zostałem przez panią minister wywołany. Powołałem się na dane, które usłyszałem w ambasadzie Uzbekistanu w styczniu. Padła deklaracja ze strony ambasadora Uzbekistanu, że takie mają… i pracownika agencji, która zajmuje się eksportem pracy z Uzbekistanu, że takie mają dane statystyczne za pracę w roku… w sezonie 2023 przy pracach sezonowych w Wielkiej Brytanii. W tym samym dniu w tych samych wypowiedziach przedstawiciele Uzbekistanu odnieśli się do procedury wizowej w polskim *versus* konsulat Wielkiej Brytanii i to wyglądało w taki sposób, że w Wielkiej Brytanii załatwienie… procedura wizowa dla pracownika zgłoszonego z listy, wykwalifikowanego bądź nie, zajmuje 10 dni, natomiast w polskim konsulacie trwa to – uwaga – nie wiadomo ile. To znaczy, najpierw zapisanie się w kolejkę trwa nie wiadomo ile, potem czekanie w tej kolejce trwa nie wiadomo ile. Summa summarum procedura rzadko kiedy kończy się przed upływem 5 miesięcy.

Mam jeszcze pytanie do pana dyrektora Departamentu Konsularnego, z tego, jeśli dobrze usłyszałem nazwę departamentu. Panie dyrektorze, chciałem się spytać, czy na podstawie tak zwanego zezwolenia na pracę sezonową obywatele innych krajów będą otrzymywać wizy czy nie będą tych wiz otrzymywać, bo wtedy będziemy wiedzieli, żeby po prostu nie wysyłać tego typu wniosków. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Czy ktoś ze strony społecznej jeszcze? Może ostatni głos. Dobrze, dwa głosy, ale szanowni państwo, żebyśmy później nie mieli pretensji, że na przykład skracamy drugą część posiedzenia Komisji w jakże ważnej sprawie. Trzeba również umiejętnie gospodarować czasem. Proszę.

Członek zarządu Stowarzyszenia Polskich Plantatorów Borówki Ireneusz Komorowski:

Ireneusz Komorowski, Stowarzyszenie Polskich Plantator Borówki. Akurat może nie chciałbym za bardzo powielać głosu kolegi, bo ta sama organizacja, natomiast ja mieszkam w grójeckim zagłębiu truskawkowym – największym niewątpliwie zagłębiu truskawkowym. Sytuacja jest w tej chwili naprawdę dramatyczna. Sezon rozpoczął się wcześniej. Myślę, że to jest jakieś wytłumaczenie. Natomiast chciałem zwrócić uwagę, że patrząc na te głosy, które do tej pory padły, widać, że mamy ogromny rozdźwięk w branży rolnej pomiędzy wielkimi przedsiębiorstwami, które potrzebują tych pracowników w ilości znacznej i zazwyczaj na przedłużony okres czasu, i te małe gospodarstwa, które mnie na przykład otaczają, które bardzo często korzystają z paszportu biometrycznego i z bardzo krótkotrwałego czasu. Gdyby uruchomić tę procedurę dla odległych krajów… dostępności dla tych pracowników, myślę, że ten rynek, nasz rynek pracy w znacznym stopniu uległby złagodzeniu, ponieważ każdy dostosowałby do własnych potrzeb to, czego wymaga pracownik, i koszty, które ponosi, rekompensowałby czasem pobytu i wynagrodzeniem w swoim gospodarstwie czy w swoim przedsiębiorstwie. To jest taka uwaga w stosunku do tych kosztów przelotów samolotów i tak dalej, i tak dalej. Proszę państwa, jeżeli w gruncie rzeczy straszymy bankructwami gospodarstw i tak dalej, w gruncie rzeczy najpewniej te gospodarstwa nie upadną. Upadnie produkcja w tych gospodarstwach, bo to trzeba rozróżnić. Ja jestem… właśnie z tych głosów, które mam dookoła, wszyscy starsi rolnicy, którzy uprawiają truskawkę, którzy przygotowali tę truskawkę wielkim kosztem, nakładem i szarpaniem się z tymi wszystkimi klęskami, które były do tej pory, z tymi włókninami, które potrafiły nawet przez kilka gmin przelecieć

i gdzieś tam spaść – mam taką włókninę w lesie z tyłu za domem niewiadomego pochodzenia – to są wszystko wielkie koszty, które nałożono, i teraz będzie problem, żeby odzyskać te koszty. Jeśli to nie zbierze się, to proszę bardzo niech państwo… kupcie sobie truskawkę, wystawcie ją na 10 dni na słońce, dowiecie się, co z tą truskawką niezebraną po 10 dniach na plantacji się stanie. Praktycznie ona nawet do celów przemysłowych się nie nadaje. Od wielu, wielu lat spotykamy się, deliberujemy i biadolimy nad tym, jak trudno jest pozyskać pracowników. Chyba to było do przewidzenia, że Ukraina kiedyś będzie się wyczerpywać, że te zawirowania wszystkie polityczne, które mają miejsce powodować będą, że ta migracja z Ukrainy w różnych kierunkach będzie wzrastać, ale my widzimy takie – to, co pan Gajowniczek na przykład wspominał – sytuacje szczegółowe. Na przykład jedzie pani na zasadach paszportu biometrycznego. Na granicy pracownik straży granicznej mówi, że pani nie jedzie do pracy. Jadę do pracy. Nie wolno pani na tej zasadzie jechać do pracy. Proszę sobie wyrobić wizę pracowniczą i wtedy jechać. I do tyłu, w tył zwrot. Te grzebania w tych torbach w kontekście tego, co się dzieje z transportami, wyszukiwanie jakiejś jednej kanapeczki i wyrzucanie? Po 12 godzin samochody stoją na granicy, żeby… Autobusy, duże autobusy po 12 godzin stoją, żeby sprawdzić wszystkich pracowników, czy przypadkiem czegoś tam groźnego dla Polski nie wwożą. Ja myślę, że ta dyskusja o pracownikach jest niekończąca się, ale ona powinna…, bo to jest cały czas dynamika rozwoju sytuacji politycznej, społecznej, gospodarczej i tak dalej. Cały czas trzeba zwracać uwagę na to, co się dzieje i te procedury dostosowywać elastycznie do sytuacji, a nie ciągle spotykamy się w tym samym miejscu i ciągle staramy się ugasić pożar.

Panie przewodniczący, dziękuję za ten temat i za zaproszenie, ale my chyba tym tematem zajmujemy się nawet wspólnie od naprawdę niepamiętnych lat i ciągle troszkę tak jakby odnoszę wrażenie, że jesteśmy w tym samym miejscu. Poproszę o bardzo konkretne propozycje. Tak jak słyszę od swojej pracownicy, że przyjeżdżają na umówione miejsce pracownicy z Ukrainy do Lwowa. Przyjeżdżają 3 autokary z Niemiec. Wsiadają, wszystko mają zagwarantowane i jadą do pracy – nie wiem – do szparagów, do czego tam. Takich rozwiązań nam potrzeba, żebyśmy konkurencyjnie nie byli wykańczani z punktu widzenia produkcji, ale z punktu widzenia również tych, którzy nam – w cudzysłowie oczywiście – podbierają pracowników, bo to jest normalna procedura, że tak się na świecie dzieje. Proszę o bardzo szczegółowe propozycje rozwiązań tak, żebyśmy – i tych rozwiązań również administracyjnych – na przyszłość mogli chociaż troszkę więcej tego bezpieczeństwa gospodarczego mieć. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Boję się, panie prezesie, że jeszcze długo będziemy się spotykali w tej kwestii, ale obyśmy osiągali również sukcesy, bo sytuacja tak, jak pan powiedział, jest bardzo dynamiczna. Ona się zmienia, bo kto mógł przewidzieć, że będzie wojna. Chociaż mimo tej wojny, jak wiemy doskonale, już wtedy bardzo mocno, kilka nawet lat wcześniej, penetrowaliśmy świat w celu odnajdywania nowych miejsc, skąd będziemy pozyskiwać pracowników, ale teraz to musi przyśpieszyć, bo Ukraina tak, jak powiedzieliśmy, pod tym względem się…

Członek zarządu Stowarzyszenia Polskich Plantatorów Borówki Ireneusz Komorowski:

Przepraszam, panie przewodniczący. Jeden szczegół mi się tutaj nasunął. To jest kwestia tego przejścia dla pieszych w pandemii, bo w kontekście tych mężczyzn którzy będą z tymi busami zatrzymywani, czy taka możliwość ze strony MSWiA i MSZ będzie, żeby również wyjść naprzeciw temu problemowi? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Kwestię drożności granicy z Ukrainą podniesiemy również w tym dezyderacie. Ostatni głos strony społecznej. Bardzo proszę pana.

Przedstawiciel Stowarzyszenia Grzybów Uprawnych Jakub Sztandera:

Jakub Sztandera, Stowarzyszenie Grzybów Uprawnych. Proszę państwa, ze strony naszego środowiska jest taka prośba, aby… bo cieszymy się i słyszymy, że państwo procedujecie nad usprawnieniem tego systemu. Tylko problem jest taki, że my potrzebujemy pomocy teraz. Nasza branża dzisiaj, bo my nie jesteśmy pracą sezonową, produkujemy

cały rok, jesteśmy światowym liderem w produkcji pieczarek. To trzeba zaznaczyć. Tylko nie wiem, jak długo. Sytuacja na naszym rynku pracy jest katastrofalna. Nie mamy pracowników do zbioru. Sprawa Ukrainy jest zamknięta. Ze względu na to, co się dzieje na polskim rynku pracy, pracownicy z Ukrainy nie są zainteresowani pracą w pieczarkarniach. Zostaje nam Azja. Tylko krótko, jeśli chodzi o możliwość wiz pracowniczych do przedstawicieli Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Spróbujcie uzyskać taką wizę pracowniczą. Zróbcie taki test. Spróbujcie się zapisać do tej kolejki na spotkanie. Zobaczycie, czy dostaniecie tę wizę, i sprawdzicie może również powód odmowy przyznania tej wizy. To mogłoby być bardzo ciekawe. Reprezentując branżę pieczarkarską, zgłaszamy jeszcze raz, sytuacja w naszej branży jest krytyczna. My potrzebujemy pracowników dzisiaj, w tym tygodniu, za tydzień, nie pod koniec roku. My potrzebujemy ich teraz. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Przypomniał mi się taki argument, bo była mowa o pracownikach z Gruzji, że oni przyjechali i gdzieś się rozpłynęli, natomiast powiem, że jeden z pracodawców zwrócił się do mnie podobnie jak pan, żebym sprawdził procedurę rozpatrywania wiz. Chodziło o Uzbekistan, gdzie pracodawca zrekrutował chyba około 10 czy 12 pracowników. Odbyła się rozmowa. Odbyło się sprawdzenie również przez polską Straż Graniczną pracodawcy w Polsce. Proszę sobie wyobrazić, że tam były same pary, czyli same małżeństwa, i na przykład mężczyzna uzyskał wizę do pracy w Polsce, a kobieta nie uzyskała wizy do pracy w Polsce, więc on nie był zagrożeniem, a ona była zagrożeniem. Dlatego mam wątpliwości, czy ta procedura rozpatrywania jest rzeczywiście prawidłowa.

Teraz już runda posłów. Mam dwójkę planów przewodniczących. Pierwszy pan Piotr Głowski, później pan przewodniczący Robert Telus.

Poseł Piotr Głowski (KO):

Panie przewodniczący, szanowni państwo, myślę, że aby pozbierać te wszystkie wnioski, to zacznę od tego ostatniego. Potrzebne jest działanie tu i teraz, natychmiast, bo wszystko dzieje się i nie możemy zatrzymać ani produkcji, ani zbiorów, ani powiedzieć, że za rok do tego przystąpimy, więc absolutny apel do strony rządowej od nas o tego typu działanie jako działanie doraźne. Myślę, że w tym dezyderacie również to wspólnie wszyscy ujmiemy. Druga rzecz to kwestia przyszłości. Tutaj chyba odpowiedź na pytanie, które padło, ile razy się jeszcze spotkamy i dlaczego jest tak, jak jest. Niestety sprawy migracyjne stały się… nie te związane… niekoniecznie związane z pracą, ale w ogóle z migracją, stały się tematem głównym polityki nie tylko polskiej, ale europejskiej, bo o tym samym można usłyszeć i w Niemczech, we Włoszech, w Hiszpanii, we Francji i to oczywiście nie służy rozwojowi gospodarczemu. Pojawiły się kilkukrotnie apele o wstrzemięźliwość w słowach i w tym szczególnym zakresie, powiedziałbym, ona by była wyjątkowo dobra dlatego, aby rozwiązać to docelowo. Jesteśmy na Komisji Rolnictwa, ale oprócz rolnictwa pewnie gdybyśmy zabrali głosy z branży budowlanej, z branży przemysłowej, to one byłyby identyczne i być może jeszcze bardziej dosadnie by określano, gdzie takie problemy występują, więc te działania o których mówiła pani minister, związane z przygotowaniem dokumentu, wydają się po prostu kluczowe, żebyśmy określili sobie politykę, skąd chcemy tych ludzi, w jakich branżach, w jakich zawodach, jaki będziemy mieć system kontroli, czy oni faktycznie wykonują swoje zawody, i być może wtedy ograniczy się ilość koniecznych spotkań w tym zakresie, a z drugiej strony na pewno po tej drugiej stronie, bo również zgłaszają ten problem konsulowie chociażby honorowi nasi tu w Polsce, którzy są przedstawicielami różnych państw, że faktycznie te problemy tam za granicą, związane z dostępem do konsula, do uzyskania wizy są gigantyczne. Ja tutaj tylko dołożę kolejne państwo – Indonezja, bo jestem dopiero co po rozmowie z konsulem honorowym Indonezji w Polsce, który podobne problemy zgłasza od wielu miesięcy i nie mogą sobie z nimi władze Indonezji poradzić. Na pewno więc trzeba się otwierać na kolejne kierunki i na kolejne państwa, w których pracownicy po przyjeździe do Polski nie będą stwarzać tych wszystkich zagrożeń, o których pani minister mówiła. Wydaje się, że w wielu wypadkach uda się to sposób bardzo racjonalny z korzyścią dla obu stron, czyli dla tych, którzy przyjadą tu pracować, i dla polskich pracodawców, dla nas jako kon-

sumentów to zrealizować, bo nie tylko chodzi o tanią, bo to padało kilkukrotnie „tania siła robocza". To nie jest kwestia taniej siły roboczej, tylko jakiejkolwiek siły roboczej, bo z zapowiedzi, które również tutaj na sali usłyszeliśmy, są takie, że sprawa pieniędzy jest sprawą wtórną. Najpierw trzeba znaleźć pracownika, a dopiero potem można rozmawiać o pieniądzach. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Dziękuję. Pan przewodniczący Robert Telus.

Poseł Robert Telus (PiS):

Dziękuję bardzo. Przysłuchuję się tej dyskusji. Miałem nie zabierać głosu, ale myślę, że chyba trzeba zabrać głos, bo naprawdę dyskusja jest bardzo merytoryczna i te informacje od państwa, ile razy jeszcze będziemy się spotykać, a ostatnie miesiące bardzo dużo tej sprawie pozyskiwania pracowników z zagranicy zaszkodziły. Mamy jakby trzy etapy sprawy, która została przez polityków, wielu polityków włożona do jednego worka. To znaczy, mamy tę emigrację nielegalną czy to z Białorusi przez płot czy przez morze, przez inne kraje. To jest ta nielegalna. Myślę, że chyba wszyscy wiemy, że nie możemy się spodziewać wielu pracowników z tej nielegalnej imigracji. W większości idą ludzie, którzy po prostu szukają lepszego życia i wiemy sami po innych krajach, jak Niemcy i inne kraje, że to nie są ludzie do pracy.

Mamy tę tak zwaną wydmuszkę – wielką aferę wizową. Drodzy państwo, wiem czym się to je, bo sam byłem w jakiś sposób wiązany z tą aferą, dlatego że sprawdzano, wielkie służby w Polsce sprawdzały, kto wysłał z ministerstwa pismo, że tacy pracownicy są nam potrzebni z zagranicy. To znaczy, że ktoś, kto wysłał to pismo, na pewno brał udział w aferze wizowej. Przecież wiemy o tym, że niektórzy z ministerstwa rolnictwa byli przesłuchiwani w tej sprawie. Wielka nadmuchana komisja w tej chwili bada tak zwaną aferę wizową. Wiecie, że najwięcej właśnie to zaszkodziło. Gdybyście teraz przesłuchali wystąpienia wielu polityków z mównicy, nie chcę – słuchajcie – rzucać, ale wielu polityków, którzy krzyczeli, że to jest największa afera wizowa, że to właśnie zaważyło na – nie wiem, na czym – na wielkiej sprawie, to właśnie ci politycy – pan powiedział bardzo mądrze – nierozsądnie włączający się w tę sprawę, nieznający tej sprawy w ogóle, najwięcej zaszkodzili. Dzisiaj mamy nadmuchaną…

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

…panie przewodniczący, w tym kierunku, bo zaraz się odezwą głosy…

Poseł Robert Telus (PiS):

Nie, panie przewodniczący. Trzeba powiedzieć jasno, nadmuchana afera wizowa w tej sprawie najwięcej zaszkodziła. Mamy również jakby trzeci element. Pierwszy element to jest ta migracja nielegalna, ta afera i trzeci element, o którym właśnie dzisiaj dyskutujemy. To są właśnie ci, którzy przyjeżdżają do pracy i którzy również są potrzebni. Jest potrzeba rozwiązania bardziej w stronę Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Jest potrzeba weryfikacji, kontroli i bezpieczeństwa Polaków, bo to jest jakby bardzo ważne, ale trzeba robić to na tyle rozsądnie, żebyśmy, jak państwo mówili, nie wylewali dziecka z kąpielą przez to, że zaglądamy i zabieramy kanapki na granicy. Wszyscy chyba rozumiemy, że bezpieczeństwo jest ważne, ale żeby to nie było przesadą. Potrzeba jest również takich rozwiązań w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, żeby w tej sprawie pomóc, a nie szkodzić, a nie utrudniać na tyle, że ci, którzy chcą przyjechać do nas zarobić pieniądze, woleli jechać do innych krajów.

Oczywiście jest jedna rzecz, z którą zgadzam się z Ministerstwem Spraw Zagranicznych. Trzeba powiązać to z pracodawcą. Nie może być tak, że przyjeżdża do nas pracownik i za chwilę go nie ma, bo ucieka. To jest jakby sprawa, która w tym dezyderacie powinna być najbardziej rozwiązana. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Albo wprost zmienia pracodawcę, co do tej pory było legalne. Mówiąc więc krótko weryfikowany jest pracodawca pod względem jego wiarygodności, po czym przyjeżdża ten pracownik, podejmuje sobie pracę u dowolnego pracodawcy i zasłania się wolnością

człowieka. To nie jest to. On uzyskiwał pozwolenie na pracę w Polsce do konkretnego pracodawcy, a nie… Tak. Pan przewodniczący Kazimierz Plocke.

Poseł Kazimierz Plocke (KO):

Dziękuję, panie przewodniczący. Mam dwa pytania do przedstawiciela Ministerstwa Spraw Zagranicznych i jeden wniosek. Pytanie pierwsze, Mianowicie parę lat temu w trakcie naszego posiedzenia Komisji Rolnictwa zrodziła się inicjatywa, żeby w polskich placówkach dyplomatycznych przyjąć zasadę, że będzie radca rolny – w wybranych placówkach – po to, żeby po pierwsze, promować polską żywność, ale również zadbać o kwestie, które są dzisiaj przedmiotem naszej rozmowy, czyli pracowników do prac sezonowych w gospodarstwach rolnych w Polsce. Chciałbym zapytać, ilu takich radców rolnych jest i w jakich placówkach? Jeżeli nie jest możliwe, żeby udzielić odpowiedzi teraz, to bardzo proszę o odpowiedź na piśmie.

Druga kwestia. Czy Ministerstwo Spraw Zagranicznych bada, co się dzieje pomiędzy liczbą złożonych wniosków o wizy w stosunku do tych, którzy podejmują faktycznie pracę w gospodarstwie na terenie Polski? Czy taka wiedza jest znana ministerstwu, co się dzieje, dlaczego są takie rozbieżności, czy można te problemy pogrupować? Jeżeli można uzyskać odpowiedź, to jak najbardziej chętnie byśmy się z nią zapoznali.

Wniosek trzeci. Mianowicie myślę, że w uzgodnieniu z prezydium nasza Komisja będzie oczekiwać, żeby – również chcielibyśmy być pomocni – dokument prawny zatrudniania cudzoziemców w Polsce przygotować w uzgodnieniu międzyresortowym, czyli włączyć ministra spraw wewnętrznych i administracji, Ministerstwo Rolnictwa i Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Wydaje mi się, że ten dokument prawny powinien być przygotowany i to w miarę jak najszybciej. Będziemy tego pilnować, po to, żeby mieć pewność, że to dokument nie na rok, ale na dłuższą metę. Oczywiście można go później korygować w zależności od potrzeb. To jest więc, panie przewodniczący, wniosek do naszego prezydium i całej naszej Komisji. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Bardzo dziękuję. Czy któryś z resortów tak na szybko chciałby się odnieść? Krótko, dlatego że mamy bardzo ważny drugi temat dzisiejszego posiedzenia Komisji, którego nie możemy absolutnie zlekceważyć ani ograniczyć czasowo. Jeżeli nie, to jeżeli będzie… Pan dyrektor, proszę bardzo. Nie chcę wyznaczać, panie dyrektorze, czasu, ale byłoby miło, jakby się pan w zmieścił w trzech minutach.

Dyrektor Departamentu Ministerstwa Spraw Zagranicznych Michał Świetlik:

Spróbuję. Ponieważ parę istotnych kwestii zostało tutaj poniesionych, musimy się do nich odnieść. Po pierwsze, pojawiały się kilkukrotnie apele o rozwiązania doraźne. Otóż z perspektywy MSZ takie rozwiązania doraźne, które były stosowane w ostatnich latach, obecnie niestety są przedmiotem postępowań kontrolnych ze strony NIK, postępowań prokuratorskich oraz działań komisji śledczej. Pomysłem więc na teraz jest jednak wdrożenie pewnych rozwiązań systemowych, które pozwolą ten problem rozwiązać na dłuższą metę. Niestety to jest proces trochę bardziej długotrwały. Myślę więc, że na teraz rozwiązań niestety nie mamy. Temu służyły prace grupy roboczej do spraw wyeliminowania nieprawidłowości w systemie wizowym. Powstała biała księga, z którą zapoznał się zespół do spraw migracji i zalecił dalsze prace legislacyjne. Na tym etapie będą następowały konsultacje. Prace grupy roboczej, prace zespołu do spraw migracji są z definicji pracami międzyresortowymi. To się odbywa między kompetentnymi i właściwymi resortami, więc pojawią się pewne propozycje i one dalej będą konsultowane.

Jeżeli chodzi o kolejki wizowe, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, jak powiedziała już pani minister, uważa, że nie jest rozwiązaniem zwiększanie oferty czy dostępności wiz, bo każda podaż terminów wizowych w krajach podwyższonego ryzyka emigracyjnego zostanie skonsumowana – tak pokazuje doświadczenie – tylko należy wyeliminować… przede wszystkim zniechęcić tych cudzoziemców, którzy mają nieuczciwe intencje do tego, żeby w ogóle składali wnioski wizowe. Dlatego trzeba skończyć z przekonaniem, że polska wiza jest łatwo dostępna i to jest łatwy sposób na dostanie się do Europy. W momencie, kiedy pójdzie… pojawi się taka świadomość, że polską wizę trudno jest

dostać, mniej będzie zainteresowanych cudzoziemców i kolejki wizowe automatycznie się zmniejszą.

Odnosząc się jeszcze konkretnie do Uzbekistanu, ponieważ to państwo zostało kilkakrotnie wywołane, chciałem zwrócić uwagę, że Uzbekistan prowadzi szeroko zakrojoną kampanię zmierzającą do tego, żeby została podpisana z nim umowa o ułatwieniach wizowych. W związku z tym bardzo zależy mu na tym, żeby przedstawić się w pozytywnym świetle. Oczywiście to jest uprawniona taktyka i strategia, natomiast należy mieć świadomość, że wszystkie dane przedstawiane po stronie uzbeckiej będą tylko i wyłącznie danymi pozytywnymi, dlatego bo temu państwu zależy na tym, aby pokazać się w pozytywnym świetle. Jeżeli chodzi o wydawanie wiz w Uzbekistanie, to wizy są wydawane w ilości kilkunastu tysięcy rocznie, więc – odnoszę się konkretnie do pytania pana Milczarka – wizy są wydawane na podstawie zezwoleń wszelkiego typu.

Jeszcze pytanie odnośnie radców rolnych w polskich placówkach. Nie mam wiedzy na ten temat. Odpowiem oczywiście na piśmie. Pytanie dotyczące tego, co się dzieje po wydaniu wizy jest z zasady pytaniem z kompetencji ministra spraw wewnętrznych oraz Straży Granicznej. Straż Graniczna kontroluje to, co się dzieje z cudzoziemcami po przekroczeniu granicy. My oczywiście w ramach prac międzyresortowych porównujemy dane i wymieniamy się informacjami, natomiast kwestia kontroli w tym zakresie leży poza kompetencjami ministra spraw zagranicznych. To tyle. Bardzo dziękuję.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Dziękuję. Mam takie ogólne oczekiwanie, panie dyrektorze i wszyscy państwo, kiedy mówicie o tych zagrożeniach, żeby ten proces badania nieprawidłowości nie zdominował działalności resortów przez najbliższe miesiące i tygodnie, bo wtedy nie ruszymy się ani o krok do przodu i obok tych nieprawidłowości pracujmy szybciej nad wprowadzeniem rozwiązań bezpiecznych. Jak wszyscy tu słyszeliśmy, nikomu na tej sali nie zależy na tym, aby wprowadzić jakieś rozwiązania korupcjogenne albo powodujące, że masowo będą ci ludzie dostawali… podejmowali pracę u innych pracodawców w innych krajach. Chcemy dobrego rozwiązania. Komisja przygotowując taki dezyderat, który przyjmiemy na jednym z najbliższych posiedzeń – myślę, że na najbliższym posiedzeniu Sejmu – sprecyzuje oczekiwania nie tylko tego środowiska, ale i samej Komisji w imieniu wszystkich posłów i prześlemy to do realizacji i będzie to stanowiło również podstawę do odbywania kolejnych posiedzeń również z innymi komisjami w tym zakresie.

Bardzo państwu dziękuję za tę bardzo dobrą dyskusję.

Prezes Stowarzyszenia Polskich Plantatorów Borówki Bartłomiej Milczarek:

Panie przewodniczący, bardzo przepraszam. Do dezyderatu jeden wniosek i pytanie, czy w ministerstwie rolnictwa jest konkretna osoba odpowiedzialna personalnie za ten temat w konkretnym departamencie? Jeśli jej nie ma, to bardzo proszę o wpisanie do dezyderatu takiego punktu. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Słucha tego pan minister Kołodziejczak i na pewno taka osoba będzie albo przez niego albo przez ministra Siekierskiego wyznaczona. Tak mniemam.

Przechodzimy, proszę państwa, do drugiego punktu, niezmiernie ważnego, niezmiernie również trudnego w realizacji. Mianowicie w ostatnim czasie w Polsce mieliśmy do czynienia, jak słusznie było powiedziane, z kilkoma zjawiskami atmosferycznymi przynoszącymi bardzo negatywne skutki dla zbiorów, szczególnie owoców. Pierwsze to były rzeczywiście duże spadki jeszcze w kwietniu, a zważywszy na to, że była przyśpieszona wegetacja, one prawdopodobnie spowodowały straty w pąkach, które następnie przekształciły się w kwiaty. Później przymrozki wczesnowiosenne, które uszkodziły kwiaty i młode zawiązki w ogromnej skali. W ostatnim czasie wiele rejonów w Polsce nawiedziły deszcze nawalne w niektórych miejscach połączone z gradami, które spotęgowały te straty. Często tym, którym się udało przetrwać przymrozki z niezłym skutkiem, czyli trochę plantacji ochronić albo mieć jakikolwiek przewidywany plon,… to zostało zniszczone przez grady. Ta tematyka jest więc bardzo interesująca. Wiele rejonów w Polsce zostało tym masowo dotkniętych.

Ja bym proponował również ten sam scenariusz. Zwracam się do resortów, żebyśmy najpierw wysłuchali strony społecznej, a następnie przedstawili informacje w zakresie propozycji pomocy. Bardzo proszę. Zaczynamy od pań jak zwykle. Tak zróbmy. Pan minister może tytułem wprowadzenia kilka zdań, a później przeprowadzimy debatę. Później, jak rozumiem, pan minister przyjdzie.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Michał Kołodziejczak:

Tak. Proszę państwa, z powodu licznych obowiązków – to takie małe usprawiedliwienie – mamy w resorcie rolnictwa dwóch wiceministrów, którzy są na urlopie – niestety to tak się zbiega – czas kampanii, mamy sporo obowiązków, które wypełniamy. Te przymrozki i grady, deszcze nawalne, przymrozki, które nawet można nazwać nie przymrozkami, tylko mrozami, które uszkodziły rośliny i sady w dużej mierze – my to widzimy. W tej chwili pracują komisje. Ja doskonale zdaję sobie sprawę z tego, że dzisiaj nie istnieje i nie funkcjonuje jakiś idealny model, żeby zapobiegać dalszym – powiedzmy – oczekiwaniom, które są. W pełni utożsamiam się dzisiaj z każdym głosem rolników, który mówi o tym, że ta pomoc powinna być szybko skierowana. Również nad tym pracujemy, żeby jak najszybciej do nas doszły informacje z całego kraju, co i gdzie się wydarzyło, żeby również podjąć odpowiednie decyzje. Nie chcę tutaj mocno się cofać. To również jest dla nas… myślę, że wspólnie… ja nie chciałbym robić żadnych działań politycznych, partyjnych czy jakichkolwiek, żeby dzielić jednych i drugich, bo można sobie tutaj wytykać, czy były ubezpieczenia, czy były możliwości czy nie było. To jest po prostu wyzwanie, które również jest przed nami, bo tych zjawisk będzie po prostu bardzo dużo. Na to wskazują te ostatnie wydarzenia i ich natężenie. Dlatego teraz zbieramy – komisje działają i pracują – informacje. Będziemy podejmować odpowiednie decyzję. Ja również chcę i będę apelował do organizacji rolniczych, żeby te decyzje były podejmowane wspólnie, w jaki sposób pomagać, żeby jak najlepiej tę pomoc przeznaczyć i doprecyzować do danych i upraw, i miejsc, i geograficznie i w każdy inny możliwy sposób. Minister Siekierski również jest mocno zaangażowany w te działania. W niedzielę był w jednej z wiosek, gdzie spotkał się z rolnikami. Dwie godziny po jego wyjeździe spadł tam grad i nie dość, że były przymrozki, to później jeszcze dodatkowo… To taki niesmaczny żart, ale może go tylko powiedzieć osoba, która nie rozumie rolników…

Poseł Robert Telus (PiS):

Nie, panie ministrze, to był żart, naprawdę. Przepraszam.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Michał Kołodziejczak:

Dobrze, idziemy dalej. Jest więc dobra wola. Ja również liczę na współpracę. Ja tylko dodam, że dwa towarzystwa ubezpieczeniowe z ośmiu, które brały pieniądze na ubezpieczenia rolnicze, chciały ubezpieczać od przymrozków i to również jest patologia, że takie coś miało miejsce, że po pieniądze ustawiały się różne towarzystwa ubezpieczeniowe te z dopłat, ale nie wszystkie chciały ubezpieczać od wszystkich ryzyk. To również jest pewne wyzwanie na przyszłość, żeby wspomagać tylko te towarzystwa, które będą ubezpieczały od tych najgorszych ryzyk, które również stanowią największy problem dla firm ubezpieczeniowych. To więc jest również jednym z takich wyzwań.

Teraz opuszczę obrady. Mam nadzieję, że jak najszybciej uda mi się wrócić. Zostają tutaj pracownicy ministerstwa rolnictwa, którzy mają informacje i również te informacje przekażą później, jeżeli będą na bieżąco tutaj mówione.

Członek Związku Sadowników RP Irena Kręcisz:

Panie ministrze, ja bym bardzo prosiła o sekundę, żeby pan jednak został, panie Kołodziejczak. Dosłownie sekundeczkę.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Michał Kołodziejczak:

Proszę bardzo.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Powiedzmy, 30 sekund. Proszę bardzo.

Członek Związku Sadowników RP Irena Kręcisz:

Panie przewodniczący, panie ministrze, odniosę się najpierw. Jestem Irena Kręcisz, Związek Sadowników, lubelskie, powiat Opole Lubelskie i Kraśnik. Z tego, co wiem, to pana koledzy w poniedziałek, a 19 maja mieliśmy ten grad, dzwonili do pana. Pan nawet nie odebrał telefonu. Pomijając… Ja wiem, że jest się zapracowanym i można nie być, ale można oddzwonić. Koledzy, którzy stali z panem ramię w ramię na barierach i powiedzieli „zawiedliśmy się na panu ministrze". Odniosę się do pana ministra Siekierskiego. Proszę pana ministra, pan minister Siekierski był u nas, nie bał się pójść w pole i zobaczyć, jakie jest spustoszenie mrozowe. Ja nie mówię o przymrozkach, bo 7 stopni na minusie to są mrozy i my nie mamy dosłownie nic, a tam, gdzie zostało w sąsiednich miejscowościach po 5, 10%, to grad zniszczył całkowicie. Ja mam zdjęcia. Jeśli pan minister jest bardzo zainteresowany, to pokażę, bo są to nie tylko uszkodzone owoce, które zostały, tylko są uszkodzone drzewa. Panie ministrze, ci ludzie czekali na pana. Dodam jeszcze. Ja bardzo dziękuję, że pan minister zechciał, w niedzielę poświęcił swój czas, i był u nas, a mógł poświęcić czas rodzinie. Ci ludzie na pana również czekali i nawet nie otrzymali od pana żadnej odpowiedzi, czy pan się pokaże. Byłoby bardzo miło, jeśli pan apeluje do parlamentarzystów z Lubelszczyzny, bo nieliczni… Ci co będą kandydować, pokazali się tylko dlatego, żeby zobaczyli ich w telewizji, że byli i nic ponadto. Proszę państwa, dzisiaj nie mamy nic, bo jeszcze jakby gdzieś zostało 10%, to jeszcze mamy co sprzedać dzisiaj. Apelujemy o to, żeby bardzo szybko ta pomoc nastąpiła, nie w postaci 500 zł, 1000 zł czy 1500 zł, bo jeśli wojna w Ukrainie wybuchła, która zresztą trwa 2014 r., szybka pomoc nastąpiła. Wy dzisiaj czekacie. Być może należy liczyć te straty, ale może należy przyjechać, zobaczyć, jak naprawdę to wygląda, nie czekać, jak to jeszcze dodatkowo się skontroluje, i pozwolić rodzinom jeszcze żyć. Oprócz tego, że my rolnicy sadownicy nie mamy nic – i podkreślę drugi raz, to jest powiat Opole Lubelskie i powiat Kraśnik, reprezentuję Lubelszczyznę – z czystym sumieniem powiem, że to jest 100% zniszczenia nie tylko owoców, ale również drzew i krzewów, gdzie jest borówka zniszczona, gdzie są maliny zniszczone, ścięte tak, jakby ktoś to wykosił. Mam zdjęcia i służę, żeby państwo zobaczyli. Ci, co nas reprezentują w tej Lubelszczyźnie, usiąść i jak najszybciej tę pomoc, nie patrząc na barwy polityczne, bo ja nie jestem politykiem… Proszę państwa, oprócz tego jest kilka grup producenckich. Jeśli my rolnicy im nie dostarczymy towaru, oni tak samo… nie ma ich. My te pierwsze pieniądze, jakie może otrzymamy, to za półtora roku. Nie wcześniej. Nad nami trzeba się pochylić i bardzo szybciutko, nie rozciągać tego w czasie, panie ministrze Kołodziejczak, tylko zabrać się bardzo szybciutko. Naprawdę czy to będzie niedziela czy sobota po południu, kiedy by pan dysponował czasem, zapraszamy. Zapraszamy to jest mało powiedziane może, bo podchodzę kulturalnie, że zapraszamy, ale oczekujemy…

Sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Michał Kołodziejczak:

Ja może odpowiem pani od razu. Nie chciałbym wchodzić wątki rodzinne, bo nie chciałbym o tym tutaj mówić, ale mogę pani powiedzieć. Praca, którą teraz wykonujemy w ministerstwie, powoduje to, że ja swoją rodzinę widzę raz na dwa tygodnie i nie życzę pani takiego zajęcia.

Członek Związku Sadowników RP Irena Kręcisz:

Nie życzę. Ja również nie życzę.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Nie idźmy w tym kierunku, bo dyskusja poszła w złą stronę.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Michał Kołodziejczak:

Wchodzenie w takie wątki jest bardzo nie fair.

Członek Związku Sadowników RP Irena Kręcisz:

Niech pan odbiera to, jak pan chce. 23 kwiecień był mróz, 19 maja był… Oczekujemy pomocy i to bardzo szybko. Proszę się pochylić nad tą pracą, żebyśmy mogli z czegoś żyć.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Nie, szanowni państwo nie będzie nic z tej dyskusji, jeżeli cztery osoby będą mówiły jednocześnie.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Michał Kołodziejczak:

Mamy w ministerstwie takie coś, co się nazywa podziałem obowiązków. Minister Siekierski jest w jednym miejscu, ja jestem w drugim, minister Czerniak jest gdzie indziej, minister Krajewski jest gdzie indziej. Oczywiście wiemy i ja sobie zdaję sprawę z tego, jaka zdarzyła się tragedia. Nie trzeba mnie ani nikogo innego w ministerstwie rolnictwa przekonywać do tego, że w różnych miejscach są straty stuprocentowe. Pracujemy nad tym, żeby teraz stworzyć odpowiedni model pomocy. Ja sobie zdaję sprawę z tego, że on musi być obojętnie, czy Kołodziejczak, Siekierski czy ktokolwiek inny będzie w Opolu Lubelskim czy go nie będzie. My doskonale to wiemy. Ja bym naprawdę radził do tego podejść odpowiednio i nie chciałbym prowadzić takiej polityki, która będzie polityką klepania kogoś po ramieniu i mówienia że „ojej, wydarzyła się tragedia". O tym wiemy. Ta dyskusja nie może iść w taką stronę.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Dziękuję, panie ministrze, Teraz środkowy stół. Tu widziałem… Pan prezes za chwilkę, ale tu widziałem. Bardzo proszę. Szanujemy izby rolnicze. One są zawsze traktowane priorytetowo, ale jest kolega, który również musi być traktowany priorytetowo albo przynajmniej na równi.

Członek Zarządu Głównego Związku Sadowników RP Piotr Zieliński:

Witam państwa. Nazywam się Piotr Zieliński. Reprezentuję Związek Sadowników, zarząd główny. Poza tym jestem również sadownikiem i przedsiębiorcą. Być może jestem trochę w nietypowej sytuacji, ponieważ obecnie mam uprawy w trzech województwach. Przyłączam się do wszystkiego tego, co powiedziała przed chwilą koleżanka, jeśli chodzi o straty w tamtym rejonie, bo również mam uprawy w województwie świętokrzyskim i tam mieliśmy… To właściwie nie był, jak pan minister również powiedział, ten mróz, tylko to był po prostu mróz kilkugodzinny, który spowodował straty między 90 a 100%. Tam już nawet nie był potrzebny ten grad. Sam ten mróz wystarczył. Ale w tych kilku zdaniach, które padły do tej pory, stwierdzamy to, co już było, ale nie odnosimy się w żadnym aspekcie, w żadnym punkcie do rozwiązania problemu systemowo, o czym związek sadowników mówi od co najmniej 10 lat. Ja tak tytułem wstępu powiem, że tydzień temu albo kilka dni temu odbyło się spotkanie w ministerstwie rolnictwa w departamencie finansów, jeśli chodzi o nowelizację ustaw o ubezpieczeniu upraw rolnych i zwierząt gospodarskich. Ja muszę powiedzieć, że na tym spotkaniu byliśmy obecni z kolegą Henrykiem Majewskim.

Myślę, że ta ustawa, która obowiązuje obecnie albo wymaga gruntownego przebudowania, albo zupełnego wyrzucenia do kosza i zbudowania nowego systemu i nie kiedyś, tylko na przyszły najbliższy już sezon, bo ten, jak wiemy, w poszczególnych uprawach, zwłaszcza w naszych sadowniczych już się właściwie skończył. Powiem tak. Od kilkunastu lat, bo prace nad stworzeniem jakby nowego systemu ubezpieczeń zaczęliśmy już kilkanaście lat temu chyba, w 12 albo 13 roku po dość dużym również gradzie w moim miejscowości, tam, gdzie ja mieszkam, czyli w gminie Magnuszew. Stworzyliśmy przez ten czas system, który nazwaliśmy systemem klęskowym. Już nie będę przytaczał jego jakiś głównych założeń, bo on był szeroko prezentowany na różnych forach – i naukowych, i publicznych, i w Sejmie kilkunastokrotnie. Przyjęty był dobrze, ponieważ wtedy kończyła się kadencja. Nie spotkał się z jakąś aprobatą następnej władzy, mimo że jeszcze kilkukrotnie próbowaliśmy go wdrażać. Ale do czego zmierzam? Teraz rozmawiamy o przymrozkach. Dobra, minister pójdzie i coś tam jakiemuś rejonowi da. Na pewno nie będą to kwoty, które pokryją w jakikolwiek sposób, z nawet nie wiem, czy w ogóle w 10% pokryją, bo jeżeli jest gospodarstwo, załóżmy – nie wiem – 10-15 hektarowe, które ma przychody – nie wiem – czy 300-400 tys., to my musielibyśmy mówić o pomocy na gospodarstwo właśnie w kwocie przynajmniej 50%, żeby można było odtworzyć produkcję. Przecież nie ma szans, żeby coś takiego odtworzyć. Należałoby więc przez ostatnie 10 lat… Oczywiście my na tym posiedzeniu Komisji nowego systemu nie wymy-

ślimy. Chciałem tylko zwrócić uwagę na kilka aspektów, które powinniśmy podkreślić i w których kierunkach powinniśmy iść, żeby od zaraz zacząć pracę nad nowym systemem. Moim zdaniem należałoby przeanalizować system czy powierzchnię upraw przez ostatnie co najmniej 10 lat. To jest taki, powiedziałbym, szeroki pogląd, jakie uprawy, jakie straty, jakie koszty, jakie firmy to analizowały. To nam da jakieś wnioski, w którym kierunku należy iść.

Kolejnym aspektem, który należy przeanalizować, to jest wartość produkcji naszego sektora ogrodniczego w stosunku do sektora rolnego. Ja nie chcę tu nikogo antagonizować, ponieważ teraz nie mam, ale wcześniej też miałem uprawy rolne i wiem, że one jakby wartościowo z hektara są dużo mniejsze, kilku- czy kilkunastokrotnie i to ryzyko upraw jednego na przykład hektara zboża, żeby ono było najlepsze, w stosunku do jednego hektara jakiejś uprawy ogrodniczej – nie wiem – warzywa czy choćby naszej uprawy sadowniczej jest większe. To akurat podnoszą firmy ubezpieczeniowe, że koncentracja ryzyka, jeśli chodzi o ubezpieczenie upraw, szeroko mówię, ogrodniczych jest na tyle duża, że albo stawki są zaporowe, albo w ogóle nie ma oferty. Nawiązując do tej ustawy, że jest jakaś konkurencja na rynku i występują jakieś oferty, to tylko i wyłącznie do ryzyk mało znaczących typu susza, która jest dość płynnym zjawiskiem. Ja przed chwilą… Mam, powiedzmy, ileś takich urządzeń w postaci stacji meteo i mam dostęp do opadów. Teraz jak zerknąłem przez… na kilka stacji, poza tymi punktowymi opadami, które wystąpiły w ostatnich dniach – i to tylko bardzo lokalnie i punktowo, bo to były burze – z reguły w większej części kraju nie pada. W ostatnim miesiącu spadło między 2 a 4 mm. W okresie takim, jak jest teraz, czyli wiosną, gdzie to zapotrzebowanie na wilgoć jest największe, to zaraz po przymrozkach będziemy mówili o kolejnej klęsce suszy. To jest kolejny obszar, którym musimy się zająć. Nie mając sprawnego systemu ubezpieczeń, co sezon będziemy się spotykać tutaj na komisjach i od ministerstwa czegoś oczekiwać, w jaki sposób ten czy inny region albo ten czy inny segment produkcji rolnej będziemy musieli wesprzeć, żeby przetrwał. To nie prowadzi do inwestycji, to nie prowadzi do rozwoju, bo trzeba pamiętać, że nowoczesna produkcja ogrodnicza – to taka, jaką większość z towarowych gospodarstw prowadzi, w tym moje – opiera się w dużej części na produkcji towarowej, na kontraktach terminowych, które z jakimś wyprzedzeniem trzeba zawierać i ceny… i musi mieć zabezpieczenie w postaci polis. W jakim przypadku? Na niewywiązanie się z tych kontraktów i na odtworzenie produkcji. Ten model, który dzisiaj funkcjonuje, w żaden sposób nam tego nie gwarantuje. Po tym ostatnim spotkaniu, jakie mieliśmy w ministerstwie, opinia… mi się tak kiedyś wydawało i tak sądziliśmy w związku, jak pracowaliśmy tym naszym systemem, że im więcej polis jest zawartych, tym ryzyko jest bardziej rozproszone i te składki powinny być tańsze, a przedstawiciel Polskiej Izby Ubezpieczeń z segmentu agro twierdzi, że absolutnie nie. Im akurat zależy na tym, żeby tych ubezpieczeń akurat z naszego sektora, tego ogrodniczego, było jak najmniej, ponieważ nasze ubezpieczenia są drogie w sensie likwidacji szkód i w interesie firm ubezpieczeniowych… trzeba dodać, że ten nasz system mimo, że są dopłaty z systemu, jest systemem komercyjnym, i my nie zawieramy polisy z ministrem rolnictwa, tylko z firmą ubezpieczeniową. To, że oni mają dopłaty, to jest raz, ale to firma ubezpieczeniowa musi przedstawić ofertę rolnikowi, który zawrze te dopłaty. Ja dodam, że co roku ubezpieczam od różnych zjawisk, od przymrozków, od gradów i w tej ustawie jest na przykład zawarty poziom składki ubezpieczeniowej na poziomie 9%. Ja muszę przyznać, że ja nie wiem, do czego to się odnosi, bo ja polisę od przymrozków zawarłem w zeszłym roku i składka wynosi 28%. Potencjalne odszkodowanie, bo akurat zdarzyło mi się, że miałem również w innej lokalizacji mróz, to mniej więcej relacja, jeśli uda mi się z tym zakładem, bo chodzi o PZU, jeśli uda mi się uzyskać odszkodowanie, to relacja będzie mniej więcej 1 do 2,5, czyli złotówkę zapłacę i, jeśli wystąpi szkoda, 2,5 dostanę. Potencjalnie, bo muszę przyznać, że ponieważ również mam w tej lokalizacji stację meteo, to jest certyfikowana stacja i chodzi o to, że ten spadek temperatury jest do udowodnienia, bo mam na niej GPS, i wystąpił ten przymrozek przez kilka dni, to pan likwidator zadzwonił do mnie po wizycie w moim sadzie i powiedział, że wyczytał w internecie, że w tym roku to jest słaba pogoda na zawiązanie owoców i być może przyczyna nie jest mrozowa, tylko złego zawiązania, bo było zimno, i nie wiadomo, jak firma się do tego odniesie. To tylko taka

dygresja, jeśli chodzi już o sam model likwidacji. Już nie mówię o samym modelu ubezpieczeń, bo on jest katastrofalny. Z ostatniej informacji z ministerstwa dowiedziałem się, bo to nie jest oficjalna informacja, że poziom generalnie upraw w Polsce to jest 20%. Mi się wydaje, że powinniśmy iść w kierunku, tak jak nasza organizacja proponuje, systemu powszechnego, być może jakiegoś hybrydowego połączonego z tą naszą propozycją w postaci funduszu klęskowego i doubezpieczania się na wyższe kwoty w systemie komercyjnym. Tego nie wiem. Chcę tylko zwrócić uwagę, że ten model, który dziś mamy, jest absolutnie nieakceptowany, jeśli chodzi o naszą branżę, ale myślę, że inne również. Musimy jak najszybciej zacząć prace nad, myślę, naszą propozycją, bo ona jest sensowna i przynajmniej już jest, więc możemy od czegoś zacząć. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Wykorzystamy to posiedzenie Komisji, ponieważ procedowana jest ustawa zmieniająca ustawę o ubezpieczeniach rolnych, więc wykorzystamy to posiedzenie do prezentacji tego modelu i tego systemu, po to, aby zwrócić uwagę wszystkim, że są też alternatywne metody ubezpieczania, a niekoniecznie ten system, który jest dzisiaj w Polsce, jest systemem dobrym. Pan prezes, proszę bardzo.

Członek ZG Związku Sadowników RP Piotr Zieliński:

Przepraszam, tylko jeszcze jedno zdanie. My ten system mamy już opracowany, tylko ja czekam na aktualne dane z ministerstwa rolnictwa, ponieważ ten model, który mieliśmy wcześniej, opierał się na pięciolatce od 8 do 13 roku, teraz poprosiłem o dane od 18 do 23. To jest bardzo dobry obszar, taki dziesięcioletni, żeby przedstawić dane i czy ten system się w ogóle zmienia i czy w tym kierunku można iść. Jak będzie więc kolejna Komisja, a my już będziemy mieli aktualne dane, to na pewno to zaprezentujemy. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Przygotowujemy się, żeby na następnym posiedzeniu plenarnym Sejmu zrobić Komisję w tej sprawie. Pan prezes, proszę bardzo.

Prezes Lubelskiej Izby Rolniczej Gustaw Jędrejek:

Bardzo dziękuję za zabranie głosu. Panie przewodniczący, ja tylko chciałem się usprawiedliwić i przeprosić, bo ja w tej chwili od 10:00 mam radę krajową. Gościem na tej radzie krajowej jest minister Siekierski. Powinienem tam być. Wydzwaniają, żeby być i te sprawy przekazać ministrowi bezpośrednio. Ja uważam, że Komisja jest dobrym miejscem na przekazanie tych informacji. Byłem na miejscu w gminie Chodel. Popieram to, co pani mówiła, bo rzeczywiście byłem świadkiem rozmowy, że nikt nie odbierał telefonów, ale to już zostawmy – to zostało powiedziane. Był wojewoda, był marszałek, byli parlamentarzyści, padały różne słowa. Nie ma żadnej reakcji na te mrozy, które były, bo to trzeba nazwać „mrozy". Ludzie oczekują szybkich reakcji i to reakcji finansowych na dziś i reakcji takich, które by usprawniły systemy na później i żeby były to rozwiązania systemowe. Lubelska Izba Rolnicza ogłosiła… napisaliśmy stanowisko, aby ogłosić klęskę żywiołową. Na razie w trzech gminach. Jest to Chodel, Opole Lubelskie i Józefów nad Wisłą. To by w to pewnych momentach usprawniło i umożliwiło szybsze działanie. Kto ma za i przeciw – sami wiemy, ale to, co się tam wydarzyło, to jest to tragedia. Te gospodarstwa, jeżeli nie dostaną pomocy natychmiastowej, to naprawdę tam dzieją się dramaty ludzkie. Pierwsze, te mrozy, później właśnie gradobicie. Mam zdjęcia z godziny 13:20. Jeszcze były tak jak gdyby zaspy z tego gradu, który tam spadł. Zniszczenie praktycznie totalne – do 100%.

Co tutaj chciałem powiedzieć, bo zobowiązałem się rolnikom, że przekażę te informacje. System ubezpieczeń to jest porażka, proszę państwa. Budżet państwa płaci, a nie kontroluje tego. Nie ma nad tym władzy. Nie stawia warunków, jakie powinny te firmy ubezpieczeniowe spełnić. To jest porażka uważam, bo gdyby nie płacił, to trudno, firmy robią, co chcą, ale tutaj pieniądze wykorzystują. Podam przykład patologii. Firma ubezpiecza z dopłatą budżetu państwa, załóżmy za 1000 zł uprawę. Za 1050 zł jak już się skończy limit ubezpieczy rolnikowi prywatnie. Proszę państwa, tu gdzieś tkwi błąd. 65% dopłaca budżet państwa. Po prostu tam jest kreatywna księgowość. Wiemy, o co chodzi.

Nie chcę dzisiaj tego roztrząsać, ale to musi być rozwiązane kompleksowo. My stoimy od wielu lat na stanowisku, żeby to były – popieram kolegę – powszechne i obowiązkowe. Wszystkie uprawy i nie od jakichś tam, które sobie wytyczymy, że od mrozów, przymrozków czy od gradobicia, a będzie deszcz nawalny. Od wszystkich zdarzeń, bo nie możemy przewidzieć, co nas spotka. Jeżeli my płacimy, budżet państwa dopłaca, powinno to być powszechne i obowiązkowe. Jesteśmy za jako Lubelska Izba Rolnicza, wszyscy rolnicy i całe województwo. Wiele województw również jest za, ale wiem, że jest wiele przeciwnych. Minister Siekierski ostatnio, jak był na spotkaniu, mówił „czekam na to, że zmienią decyzję". Możliwe, że ją zmienią. Pomoc doraźna – to mówiłem – ma być natychmiastowa, żeby te gospodarstwa dostały zastrzyk.

Następna sprawa to są kredyty. Kredytów nikt nie udzieli w normalnych warunkach. Te gospodarstwa po ubiegłym roku, gdzie było sprowadzone z Ukrainy wiadomo ile owoców jagodowych, mrożonych i ceny spadły do 3,5 – 4 zł za kilogram… dzisiaj tych gospodarstw nie stać, nie są dla banku partnerem, żeby uzyskać kolejne kredyty. Tam muszą być zabezpieczenia budżetu państwa, jakieś ulgi, półprocentowe kredyty, żeby ci rolnicy mogli skorzystać, bo inaczej to będą bankructwa tych gospodarstw, zmiana profilu. Tam się inwestuje na kilka, kilkanaście lat. Te kredyty powinny być również konsolidowane z tymi, które były do tej pory. O kredytach wiemy, bo wielokrotnie o tym mówiliśmy.

Proszę państwa, kolejna sprawa – prewencja. Tutaj padały bardzo ciekawe sugestie, chociaż – wiadomo – zdania są podzielone, bo każdy rolnik ma inne zdanie, żeby te pieniądze na różne formy pomocy rolnikom, dotacje dla rolników, programy dla rolników, były przeznaczane na prewencję. Padło wprost, żeby 30 arów słonecznika nie było brane pod uwagę i gospodarstwo przetrwało tam jakiś czas, tylko żeby były inwestycje przeznaczone do gospodarstw towarowych, które się rozwijają, które chcą się rozwijać, które mają następców, a są takie gospodarstwa właśnie w powiecie opolskim czy kraśnickim czy lubelskim, w tym ukierunkowane właśnie na sady czy rośliny jagodowe. Pieniądze przeznaczone na siatki antygradowe, na armatki, na urządzenia, które w czasie takiego mrozu.. żeby można było ogrzać tę temperaturę czy zrosić czy nawet podgrzewacze. Takie sugestie są i gorąca prośba, żeby to wziąć pod uwagę, żeby po prostu były przeznaczone pieniądze właśnie na te cele.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Dziękuję, panie prezesie.

Prezes Lubelskiej Izby Rolniczej Gustaw Jędrejek:

To tak krótko. Przepraszam bardzo, bo zawsze jestem od początku do końca, a dzisiaj…

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Nie ma żadnego problemu, natomiast wyraził pan zainteresowanie i poparcie dla tego projektu zmiany systemu ubezpieczeń w Polsce, więc byłoby dobrze, aby izba rolnicza również ten temat podjęła. Myślę, że ta prezentacja na forum Zarządu Krajowego Izby Rolniczej byłaby również dobrą okazją do tego, żeby przekonać wątpiących, że ten system trzeba zmienić. Polecam się panu prezesowi celem przeprowadzenia tego przez izbę.

Prezes Lubelskiej Izby Rolniczej Gustaw Jędrejek:

Pracujemy nad kilkoma województwami, bo nie rozumiemy ich myślenia, że nie powinno być takiego systemu. To są zaszłości, że kiedyś to było obowiązkowe i dzisiaj ludzie nie chcą się z tym zgodzić, ale dzisiaj trzeba by było pewne rzeczy zrewidować, że to by było jednak chyba najbardziej skuteczne.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

…że ta obowiązkowość będzie de facto dla rolników korzystna.

Prezes Lubelskiej Izby Rolniczej Gustaw Jędrejek:

Tak, dziękuję bardzo. Dziękuję bardzo jeszcze raz.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Chciałbym również powiedzieć, żeby się państwo nie denerwowali tym, że te wystąpienia są emocjonalne, bo jeżeli ktoś jednego dnia czy w ciągu kilku nocy stracił całe zbiory i nie ma perspektywy zarobienia przez półtora roku żadnych pieniędzy do gospodarstwa,

to jest to dramat. Nie ma właściwego stanu emocjonalnego, który by to określił. Dlatego nie dziwimy się, że są wystąpienia bardzo emocjonalne, bo ktoś po prostu zostaję bez środków do życia, a każdy odpowiedzialny mający rodzinę musi dbać o to, żeby było z czego żyć, więc te wołania o pomoc nie są bezpodstawne. To są bardzo uzasadnione wołania o pomoc. Proszę więc o zrozumienie. Bardzo proszę, jeszcze pani.

Prezes Oddziału Terenowego Związku Sadowników Sławomira Król:

Sławomira Król, prezes Oddziału Terenowego Związku Sadowników. Przyjechałam z Wielkopolski, powiat pilski. Była mowa o szkodach, jakie wystąpiły na Lubelszczyźnie. Niestety te mrozy nie ominęły także Wielkopolski. Co prawda, nie mieliśmy gradów, ale mieliśmy mrozy minus 7 stopni i w podobnym stopniu mamy puste sady. Proszę więc nie zapominać o naszym rejonie, bo jest to takie małe zagłębie sadownicze. Tak samo potrzebujemy pomocy jak Lubelszczyzna. Sadownicy są przerażeni brakiem przyszłych dochodów i przeżyciem do przyszłego sezonu. Proszę więc o pomoc dla Wielkopolski.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Bardzo dziękuję. W obronę wezmę inne rejony w Polsce, że nie tylko Lubelszczyzna i Świętokrzyskie ucierpiały, ale w wielu innych miejscach też. Chodzi więc o to, żebyśmy się nie ścigali, ale tego w dyskusji nie ma, u kogo bardziej, u kogo mniej, komu bardziej zależy na pomocy i ona się należy. Może teraz zrobimy ten stół. Pan Witold Boguta, a później ten stół środkowy, a później tam. Jest kilka osób, więc swobodnie wszyscy się wypowiemy, jeżeli zachowamy oczywiście reżim czasowy.

Prezes Krajowego Związku Grup Producentów Owoców i Warzyw Witold Antoni Boguta:

Witold Boguta, Krajowy Związek Grup Producentów Owoców i Warzyw. Ja bardzo krótciutko, ponieważ to, co zostało powiedziane, wszystko oczywiście jest bardzo, bardzo zasadne – i ta pomoc doraźna – jest bardzo potrzebne, ale ja zawsze staram się również mówić i myśleć kategoriami pewnych strategii. Jeżeli nie będzie dobrych rozwiązań powszechnych, dotyczących ubezpieczeń, to naprawdę te problemy będą co roku występowały. Dlatego też trzeba sobie powiedzieć jasno, że każdą kwotę, którą państwo przeznaczy z pieniędzy publicznych na dopłaty, firmy ubezpieczeniowe zagospodarują, natomiast z jakim efektem? Z reguły wiemy, że w wielu kwestiach jest taka sytuacja, że te firmy komercyjne, nie tylko ubezpieczeniowe – możemy popatrzeć chociażby na rynek mieszkaniowy, na deweloperów – jeżeli jakiś publiczny pojawia się, od razu jest to skonsumowane i konsument czy producent niewiele na tym korzysta. Ja myślę, że te rozwiązania, które są proponowane przez związek sadowników – trzeba na pewno nad nimi dyskutować – powinny być podstawą dla takich rozwiązań, które doprowadzą do tego, że system będzie powszechny. Tak naprawdę branża rolna może być pewnym sensie zabezpieczona, jeżeli będzie miała swoje pieniądze na własne niwelowanie tych wszystkich klęsk i zdarzeń, które mogą się wydarzyć. Dlatego powszechny system ubezpieczeń… Kiedyś to się w wielu miejscach i dzisiaj w Europie nazywa towarzystwami ubezpieczeń wzajemnych i tak dalej… To jest rzecz jedna bardzo istotna.

Druga rzecz, to co już tu zresztą było wspomniane, organizacje producentów. Organizacje producentów, żeby były uznanymi organizacjami, muszą spełniać określone wymogi. W tym roku, jeżeli nie będzie produkcji, to nie będzie spełnienia wymogów. Dlatego mój apel do ministerstwa, żeby zastanowić się – myślę – nad jakimiś propozycjami skierowanymi w stronę Komisji Europejskiej, żeby przyjąć ekstra rozwiązania dotyczące nas – takie, które w odniesieniu do innych krajów, kiedy występowały trudne sytuacje, były przyjmowane, żeby te organizacje po prostu z jednej strony nie straciły tej możliwości działania, ale z drugiej strony również trzeba pamiętać, że te organizacje zatrudniają określone ilości osób. To są firmy funkcjonujące z wieloma obciążeniami podatkowymi i tak dalej, które to obciążenia trzeba ponosić bez względu na to, czy produkcja się odbywa czy się nie odbywa. Prosiłbym więc o zwrócenie uwagi również na tę kwestię. Myślę, że pismo, które organizacje, szczególnie z tych terenów najbardziej poszkodowanych – lubelskiego i świętokrzyskiego, zostało przez organizacje złożone na ręce ministra Siekierskiego dotarło do departamentu. Do tego będziemy wracać, bo tutaj trzeba również tych rozwiązań szukać. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Bardzo dziękuję. Bardzo proszę.

Rolnik z województwa lubelskiego Łukasz Cielma:

Witam serdecznie. Moje nazwisko Cielma Łukasz. Jestem rolnikiem z województwa lubelskiego, ale nie chcę się już o województwie lubelskim wypowiadać, bo było wypowiedzianych bardzo wiele słów, które chciałem powiedzieć. Proszę państwa, mam gospodarstwo, które ma 12 hektarów powierzchni. Ubezpieczyłem gospodarstwo od skutków gradobicia, bo mam jabłonie i czereśnie, i przyszedł mróz. Polisę muszę zapłacić i co ja mam dalej zrobić? 15 tys. za polisę, a polisę tak naprawdę można wyrzucić do śmieci, do kosza. My nie potrzebujemy dotacji jako rolnicy, my nie potrzebujemy dopłat do hektara 500, 1000, 1500, tylko my chcemy rozwiązań systemowych, żebyśmy się mogli ubezpieczyć od ryzyka, nie wybrać sobie, czy chcemy grad czy chcemy mróz. My chcemy mieć wszystko w jednej polisie – pakiet, taki pakiet, jaki mają rolnicy, którzy uprawiają zboża. Płacę za polisę i co pierwsze wystąpi – albo mróz albo grad. Przepraszam, może trochę emocjonalnie podchodzę do tego, ale to po prostu mnie denerwuje, że cały czas się o czymś mówi tak naprawdę, a to cały czas jest nierozwiązane. Zakłady ubezpieczeń biorą sowite pieniądze. Państwo im płaci, ale państwo ich nie kontroluje. To jest według mnie porażka. Wypowiadam się w imieniu wszystkich sadowników i producentów owoców, nie tylko z lubelskiego, ale ze świętokrzyskiego, wielkopolskiego, z całego kraju.

Jest jeszcze jedna ważna kwestia. Każdy mówi „bo w tym roku wymroziło, bo w tym roku był grad", ale nikt nie wie, co się dzieje, jak pójdzie grad w owoce ziarnkowe i to drzewo po kolejnych latach, po dwóch-trzech, ten sad całkowicie nadaje się do kasacji. To więc jest szkoda wieloletnia, która nie dotyczy tylko jednego roku. Towarzystwo ubezpieczeniowe powinno za takie szkody wieloletnie ponosić odpowiedzialność na kolejne lata, a nie tylko na dany okres. Jest to więc bardzo ważne. Proszę wziąć to pod uwagę. Byłbym również za tym, żeby po prostu w tych regionach, gdzie wystąpiły te niekorzystne zjawiska atmosferyczne, wprowadzić stan klęski żywiołowej, bo nam potrzebna jest pomoc tu i teraz, a bez tego nie da się tego zrobić. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Dziękuję. Ja tylko poprawiłbym pewnie wypowiedź pana, że jednak ta pomoc doraźna jest również potrzebna.

Rolnik z województwa lubelskiego Łukasz Cielma:

Zgadza się. Tak, jest potrzebna jak najbardziej, ale tutaj niesie się cały czas przez media, przez telewizję takie przesłanie, że my rolnicy cały czas wyciągamy ręce po czyjeś pieniądze. My tego nie chcemy. My chcemy się zabezpieczyć, ale oczywiście te pieniądze na teraz są nam jak najszybciej potrzebne. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Tylko to chciałem uzupełnić. Stół po lewej stronie, bardzo proszę.

Członek Związku Sadowników RP Maciej Cybulak:

Dzień dobry. Maciej Cybulak, Związek Sadowników RP, gmina Łaziska. U nas również są straty przymrozkowe. Wiadomo. Ja w kilku kwestiach. Pierwsza to kwestia tych ubezpieczeń na ten rok, żeby ktoś odpowiedział za to, że nie dało się ubezpieczyć na wiosnę ani od przymrozków, ani od gradu. Ja rozmawiałem z panem przewodniczącym na ten temat, bo w obowiązującej ustawie o ubezpieczeniach jest zapisane, że przed rokiem, na który te firmy ubezpieczeniowe składają wnioski do ministerstwa, co będą ubezpieczać, ile będą ubezpieczać, po jakich stawkach, to wszystko ocenia komisja, która składa się z przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa, Finansów, KNF, różnych instytucji, z rolników i jakichś przedstawicieli ze środowiska rolników. Kto jest w tej komisji? Kto zatwierdził te plany ubezpieczeniowe na ten rok, że tak one wyglądały? Skoro udziela się tym wszystkim firmom prawie 900 mln złotych z pomocy publicznej, to ktoś za to powinien odpowiedzieć, że tak zostały te pieniądze rozdzielone, że sadownicy nie mogli się ubezpieczyć. Oczywiście uprawy rolne cały czas można ubezpieczyć. Nie będę już powielał tego na temat systemu ubezpieczeń, bo Piotrek Zieliński dobrze powiedział, ten system ma zostać wprowadzony, ma zostać wprowadzony w tym roku bez udziału

firm komercyjnych, chyba że nie będzie się tego dało zrobić, tak że zajmie się tym ARiMR czy KOWR, to niech to będzie na podstawie tego TUW, tego agroubezpieczenia, bo jest to fundusz stworzony z naszych pieniędzy, ze składek KRUS i powinien działać w imieniu rolników. Można więc to zrobić na zasadzie tej firmy, ale bez udziału innych firm komercyjnych, bo one są nastawione tylko na zyski, pomimo tego, że twierdzą, że tych wszystkich upraw sadowniczych im się nie opłaca ubezpieczać, to zyski cały czas mają, bo raport firm ubezpieczeniowych opublikowany ostatnio mówi o ogromnych zyskach na wszystkich polisach łącznie z tymi rolniczymi, bo tam również są zyski. Chcielibyśmy również dowiedzieć się, jakie właśnie te pieniądze w ciągu ostatnich 5 lat zostały wypłacone dla tych firm ubezpieczeniowych, ile rolnicy zapłacili składki, ile z budżetu państwa i ile te firmy wypłaciły tych odszkodowań? Czy faktycznie one są takie nieopłacalne, jak to na spotkaniu w ministerstwie powiedzieli, że KNF na nich siedzi i chce im ograniczać coś, bo oni są w złej sytuacji finansowej, bo mi się nie wydaje?

Jeśli chodzi teraz o aktualną sytuację i o tę pomoc, wiadomo, że ta pomoc, jaka tam by nie była, to nie pokryje tych strat, ale jaka będzie, to rząd czy nie wiem, kto jest za to odpowiedzialny, czy ministerstwo, powinno wystosować pismo do Brukseli o zniesienie tego warunku, że mamy mieć minimum połowę ubezpieczoną, żeby otrzymać tę pomoc, tę większą, bo jak nie mamy ubezpieczonej minimum połowy upraw, to dostaniemy połowę tego, bo nie dało się w tym roku ubezpieczyć i wszyscy to dobrze wiedzą. Nie wiem czy Komisja Europejska czy kto za to odpowiada. Trzeba takie pismo wystosować i zadbać też o to, żeby ta pomoc była jak największa, bo straty są ogromne i nie może być tak, że nam się obniża przez to, że ministerstwo czy rząd, czy nie wiem, kto jest odpowiedzialny za to, uniemożliwił nam te ubezpieczenia.

Wiadomo, że to szacowanie trwa i będzie jeszcze trochę trwało, ale tak, jak wszyscy mówią, pomoc jakaś doraźna powinna być szybciej wypłacona – nie wiem – jakieś zaliczki czy coś, bo nie może być tak, że tak, jak w 21 r., wtedy również nie dało się ubezpieczyć od gradu za ministra Pudy i pomoc jakakolwiek wtedy przy ogromnych zniszczeniach w województwie lubelskim dopiero była rok później i to było 1000 albo 500 do hektara w zależności od strat. To nie jest rozwiązanie, że ludzie będą mieli pierwsze pieniądze na jesieni 2025 r. i wtedy być może będzie nabór wniosków i wtedy jakieś pieniądze będą. Teraz trzeba to zrobić doraźnie i zrobić to raz teraz i żeby na przyszłość nie było czegoś takiego, że znowu jakaś klęska, znowu będzie trzeba składać te wnioski, znowu szacować, znowu komisje i to wszystko. Będzie system ubezpieczeń. Jeśli trzeba będzie, to wtedy, jeśli w tym systemie trochę będzie brakowało ze składek rolników, to wtedy budżet państwa ewentualnie dołoży, ale myślę, że to by były nieduże sumy, zamiast przeznaczać co roku jakieś tam 1 mld czy 2 mld na suszowe, powodziowe, gradowe i tak dalej. To odciąży – trzeba tak wytłumaczyć – jeśli ta ustawa będzie procedowana w Sejmie, że to odciąży budżet państwa od tych właśnie wszystkich funduszy, jakie są wypłacane, szczególnie właśnie w latach wyborczych jakieś tam są dawane, bo nie zawsze jakieś tam były suszowe czy gradowe. Po wprowadzeniu tego rolnicy będą się sami ubezpieczać i sami sobie finansować te klęski, bo nie zawsze są wszędzie te klęski, bo takich, jakie u nas w tym roku wystąpiły te mrozy, to nie było nigdy w historii, odkąd u nas sady są od ponad 50 lat w okolicy.

Jeszcze odnośnie tych kredytów, o których również pan przewodniczący izby mówił. Jak najszybciej mają być wprowadzone te kredyty klęskowe na te 0,5%, tak jak to było właśnie dla wszystkich, z wyłączeniem tego warunku, że trzeba było mieć ubezpieczone, i wakacje kredytowe dla tych kredytów, które już teraz rolnicy mają na tych terenach objętych klęskami, bo jeśli można było wprowadzić wakacje kredytowe od kredytów hipotecznych w miastach, to można i dla rolników wprowadzić, bo rolnicy często te kredyty mają dużo większe niż te mieszkanie w miastach. Dziękuję na razie.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Zwracam się do Ministerstwa Rolnictwa. Dlaczego jest ważna ta szybkość udzielenia pomocy? Dlatego, że o ile producenci jabłek mogli spodziewać się dochodu dopiero na jesieni czy powiedzmy w sierpniu czy we wrześniu, o tyle producenci na przykład malin mogli się spodziewać dochodu bardzo szybko, czyli teraz. Odciąganie tej pomocy,

odwlekanie jej w czasie spowoduje, że oni szczególnie popadną w trudności finansowe, dlatego że oni tak, jak powiedziałem, spodziewali się dochodów w swoich gospodarstwach zdecydowanie szybciej, kilka miesięcy szybciej niż na przykład producenci jabłek.

Druga konstatacja jest taka. To już jest kolejna wypowiedź o tym, że te pieniądze z budżetu państwa dedykowane dopłatom do polis ubezpieczeniowych – proszę zwrócić uwagę, że to już jest prawie 1 mld zł – nie przynoszą spodziewanego efektu ani uspokojenia politycznego, bo rolnicy są niezadowoleni z tego systemu, ani realnych odszkodowań dla tych, którzy w ten system weszli. Tak powiedzmy sobie szczerze. Musimy więc zastanowić się i szybko podjąć dyskusję na temat reformy tego systemu ubezpieczeń, bo on jest absolutnie niesprawdzający się w rolnictwie. Bardzo proszę, pan Bartłomiej Milczarek.

Prezes Stowarzyszenia Polskich Plantatorów Borówki Bartłomiej Milczarek:

Dziękuję, panie przewodniczący, za głos. Bartek Milczarek, Stowarzyszenie Polskich Plantator Borówki. Rozmawiamy teraz bardzo dużo o ubezpieczeniach. Ja chciałbym się jeszcze odnieść do zabezpieczenia, a właściwie do zabezpieczania upraw. Składam wniosek o przyjrzenie się aktualnym zapisom i rozwiązaniom w zakresie projektów inwestycyjnych zarówno z PROW, jak i KPO z aktualnej strategii, żeby wśród tych środków wyznaczyć bardzo konkretne budżety na zabezpieczenie upraw przed skutkami niekorzystnych warunków atmosferycznych. W tej chwili w zakresie tak zwanej interwencji sektorowej można takie rzeczy robić, ale jest to wyłącznie interwencja skierowana do grup producentów. Przypomnijmy, że to jest 15% zrzeszonych rolników. Pozostałe 85% tych środków nie może skorzystać, ewentualnie może korzystać z innych programów, ale tam z kolei środki dla gospodarstwa to są środki rzędu 200, 250, 300 tys. zł, a chcę zaznaczyć, że przykrycie plantacji lub sadu siatką przeciwgradową czy daszkami chroniącymi przed deszczem nawalnym to jest koszt kilkuset tysięcy zł na hektar, więc taka pomoc wystarczy w gospodarstwie na 1 hektar. Proponujemy przesunięcie tych środków i poważne pochylenie się nad zapisami strategii programów inwestycyjnych. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Bardzo dobry głos. Do posłów taka uwaga. Na razie zapisały się trzy osoby do głosu, ale dokończymy najpierw stronę społeczną, aby mogła się swobodnie wypowiedzieć, i dopiero przejdziemy do pytań ze strony posłów. Teraz wracamy do stołu po lewej stronie. Pani już raz mówiła, więc może damy panu, który się jeszcze na razie mało odzywał. Ten pierwszy pan, a później ten drugi pan.

Ekspert Krajowej Rady Izb Rolniczych Jacek Pruszkowski:

Dziękuję za głos. Odzywałem się i długo mówiłem.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

W takim razie teraz poprosimy krócej.

Ekspert Krajowej Rady Izb Rolniczych Jacek Pruszkowski:

Chciałem się odnieść. To znaczy, jestem tego samego zdania i o tym, o czym koledzy mówili, jednakże warto by było oprócz tych zmian systemowych zastanowić się nad jedną rzeczą. Podam prosty przykład i myślę, że on będzie obrazowy, który dotyczy mojego gospodarstwa i ubezpieczeń. Mam gospodarstwo rozłożone w promieniu 25 km i tam występują różnego rodzaju szkody. Nie ubezpieczam wszystkich działek od wszystkiego, tylko ubezpieczam te działki, gdzie jestem najbardziej narażony na te złe warunki. Fakt jest faktem, że na jednych działkach już od 20 czy 30 lat nie było gradu, a na niektórych w drugim miejscu grad w ciągu 10 lat był trzykrotnie. Stąd moja taka dygresja, czy nie warto by było – tak samo jest zresztą z przymrozkami, że w jednym miejscu przymrozki są notorycznie, a w drugim miejscu tych przymrozków od kilkunastu lat nie było w ogóle – wrócić do tego, czego kiedyś uczyliśmy się w szkole dawno, dawno, gdzie sporządzane były mapy pasów gradowych, które ostatnio, jak tam robiłem, są chyba z pięćdziesiątego któregoś roku, tutaj Maciek mnie jakby zasugerował – w każdym razie te mapy nie były robione – i zweryfikowanie czy ustalenie, gdzie są tereny najbardziej narażone. Tak samo mapy związane z ukształtowaniem terenu i z ukształtowaniem przymrozków, co również pozwoliłoby na weryfikowanie wniosków na inwestycje, bo w jednym miejscu państwo zainwestuje swoje pieniądze na dopłaty do kredytu na zrobienie plantacji,

gdzie przymrozki występują co roku i co roku musi dopłacać do…, a w drugim miejscu tych przymrozków nie ma w ogóle. Stąd jakby nasza refleksja, nasza własna rolników, chociaż ja może nawet byłbym ostatni, który powinien o tym mówić, ale mówię o tym, bo wydaje mi się to ważne, właśnie żeby oprzeć się na tych uwarunkowaniach terenowych, pogodowych etc, etc. Dlatego, że nigdy ja nie będę płacił składki na ubezpieczenie od przymrozku z tych działek, gdzie nigdy od 30 lat przymrozku nie miałem. Tak samo nigdy nie zapłacę składki na ubezpieczenie gradowe tam, gdzie gradu nigdy nie miałem i nie pamiętam, żeby kiedykolwiek był. Natomiast płacę tam, gdzie grad mam często. To więc, co mówię, daję do refleksji wszystkim osobom, od których zależą zmiany, żeby się nad tym zastanowili.

Chciałbym jeszcze zapytać o drugą rzecz. Maciek to poruszył, a to jest sprawa bardzo ważna. To jest sprawa wyboru i weryfikacji firm ubezpieczeniowych. Jak ministrem został minister Jurgiel, dostałem powołanie do komisji do spraw wyboru firm ubezpieczeniowych. Bardzo się z tego powodu ucieszyłem. To było ładne powołanie z orłem. Takie powołanie, jak na jakieś bardzo ważne stanowisko. Poszedłem na pierwsze spotkanie. Wtedy była taka duża panika, bo część ludzi od razu mówiło do pracowników ministerstwa, bo tam KNF, rolnicy i ministerstwo w tej komisji, że oni nie będą, będzie ktoś inny, więc żebyśmy się przygotowali i tak dalej, bo są zmiany. I to było ostatnie spotkanie, na którym byłem. Nie dostałem ani odwołania, bo skoro miałem powołanie, to powinienem dostać również odwołanie z tej komisji z punktu widzenia formalnego. Nie dostałem odwołania ani nigdy więcej nie dostałem zaproszenia na posiedzenie tej komisji, choć ta komisja jest ważna i podobno posiedzenia są tajne i tak dalej, poinformowali nas, i są różne uwarunkowania, które tam trzeba spełnić, żeby w tej komisji uczestniczyć. Próbowałem potem przez 4 lata dowiedzieć się i potem dałem spokój, jaka komisja zatwierdza te ubezpieczenia i kto zatwierdza, bo skoro nikt mnie nie wzywa, ktoś zatwierdza… Ktoś mi powiedział, że zatwierdzała to komisja do spraw zmiany ustawy o ubezpieczeniach rolnych, jak się próbowałem dowiedzieć jakimiś drogami. Stąd bardzo bym chciał, żeby uporządkować to, że jeżeli coś się robi, to ktoś za to odpowiada. Ja czułbym się odpowiedzialny. Natomiast to jest taka dygresja, bo to może nie jest w tym momencie ważne, bo ważna jest pomoc.

I teraz co do tych spraw…

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Miało być krótko, przypominam.

Ekspert Krajowej Rady Izb Rolniczych Jacek Pruszkowski:

Tak, to już ostatnia rzecz. To jest ogłoszenie tego stanu klęski. Faktycznie chyba warto by było w nad tym się pochylić i tak samo ja jakby jestem za tym, żeby te regiony, które zostały najbardziej dotknięte, ponieważ wchodzą tu jednak te ograniczenia dotyczące jakby finansowania. To więc jest bardzo ważne i jest to chyba zasadniczą rzeczą, która w tym momencie powinna nas obchodzić, bo to umożliwiłoby, żeby szybko jakąś pomoc finansową dla tych rolników… To tyle więc z mojej strony. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Bardzo dziękuję. Proszę, pan.

Prezes Polskiego Związku Rolnego Andrzej Waszczuk:

Dziękuję, panie przewodniczący za głos. Andrzej Waszczuk, Polski Związek Rolny. Reforma ubezpieczeń konieczna i to bardzo. Usłyszałem głos od przedmówcy, który mnie trochę zaniepokoił, że od gradu to ja się ubezpieczę, od powodzi nie, a od przymrozków to nie. Polisa powinna być jedna, obejmująca wszystko w tej jednej polisie, żeby nie było mowy… wybierania. Ma zabezpieczyć każdą uprawę od wszystkiego, od wszystkich ryzyk.

Druga kwestia. Ubezpieczenia ubezpieczeniami. Jak jednak będzie szacowanie szkód? Bo podejrzewam, że tu będzie następny problem. Myślę, że to trzeba trochę popatrzeć dalej, żeby to dobrze rozwiązać. Mamy w tej chwili system internetowy suszowy, który bardziej nie działa, niż działa. To jest taka atrapa, że coś jest, ale może czas już zbudować jakiś system w Polsce, który będzie monitorował te zjawiska. Jest więc taka moja propozycja. Jest nabór wniosków na 4.0. Tam są stacje meteorologiczne. Czy nie można

by było te stacje meteorologiczne zrobić konkretne z podłączeniem do systemu do internetu, żeby była w Polsce centrala, która to będzie zbierała i analizowała, bo teraz sobie wyobraźcie, gdyby w każdej wsi była jedna taka stacja, ile dała by nam wiedzy? Dzisiaj IUNG posiada te stacje. One są one umieszczone tam, gdzie są. Wiemy, jak to działa. Trzeba dalej myśleć na przyszłość, bo tych katastrof – wszyscy wiemy i się spodziewamy – będzie jeszcze więcej. Samoubezpieczenie – wrócę do tego – nic nam nie da, bo później można przypuszczać, jak będzie szacowania strata. Trzeba tak troszeczkę mocniej nad tym się zastanowić. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Bardzo dziękuję. Jeszcze strona społeczna. Później państwo posłowie. Proszę bardzo.

Przewodniczący Rady Powiatowej Lubelskiej Izby Rolniczej Ireneusz Nowak:

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący za głos. Ireneusz Nowak, jestem rolnikiem z powiatu lubelskiego, a także przewodniczącym Rady Powiatowej Lubelskiej Izby Rolniczej. Mówimy o tej pomocy doraźnej i bardzo słusznie, ale uważam, że tutaj trzeba zaangażować także inne ministerstwa do pomocy, dlatego że mam na myśli ubezpieczenie społeczne rolników typu KRUS, bo wiemy że każdy z rolników jest tam ubezpieczony. Zawieszenie składek na jakiś okres jest bardzo sensowne, bo jest to doraźna pomoc. Co prawda, jest kwartalnie, ale jeżeli jest to duże gospodarstwo, to składki są wtedy podwójne. Tylko trzeba to uściślić, mówiąc dalej, dlatego że wiele sytuacji jest takich, że rolnik składający na przykład wniosek o umorzenie składki ubezpieczeniowej, idzie do KRUS i ta procedura trwa, ale kiedy potrzebuje zaświadczenie o niezaleganiu w składkach do kredytu na przykład klęskowego, o którym państwo tu mówicie, jest problem, ponieważ on dalej jest dłużnikiem i on takiego kredytu już nie dostanie. To musi się wszystko zazębiać. Musi być jasność przepisów i jednorodność, dlatego to, co tutaj było wielokrotnie powtarzane, a mianowicie współpraca międzyresortowa jest jak najbardziej wskazana.

Następna rzecz. To samo odnośnie podatku rolnego. W tej chwili 15 maja, czyli drugi kwartał powinien być opłacony. Uważam, że również są gminy, gdzie podatek nie jest mały i jakakolwiek ulga w podatku dla rolnika powinna być natychmiast zrealizowana, zwłaszcza w tych gminach, gdzie spotkała ich ta klęska. Tutaj tak samo musi być jasność w temacie. Zaświadczenie jest wydane, że rolnik nie zalega, a nie, że jest dłużnikiem, bo nic nie wskóra i dostanie żadnego kredytu. Mówię tutaj o tych kredytach klęskowych, które być może się pojawią.

I jeszcze jedna kwestia odnośnie likwidacji szkód. Sam w swoim gospodarstwie, ponieważ mam produkcję roślinną, zbożową tak naprawdę, korzystam z ubezpieczeń upraw wiele lat i powiem tak, od kiedy ubezpieczam, naprawdę czuję pewien spokój, ale na szczęście jeśli chodzi o ubezpieczenie zbóż i rzepaku, w miarę funkcjonuje. Tylko jest jeden problem. Dwukrotnie korzystałem z niemiłej wizyty pana likwidatora w gospodarstwie i co się okazuje? Jeden likwidator, który przyjechał, to był emerytowany policjant. Drugi to był emerytowany rolnik… nauczyciel, przepraszam. Na miłość boską, czy my nie mamy specjalistów, którzy zajęliby się tematem tak naprawdę zgodnie z tym, jak mówi litera prawa? Dla mnie jest to człowiek, który po prostu dorabia na boku. Legalnie, tak, ale na pewno nie zajmuje się tematem rzetelnie. Dlatego chciałbym, aby te wszystkie trzy kwestie znalazły się w takich tematach numer jeden na cito, jak można pomóc w tej chwili rolnikom, którzy po prostu zostali poszkodowani. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Problem personalny jest rzeczywiście dużym problemem i go podzielam. Proszę bardzo, pan.

Członek Związku Sadowników RP Sławomir Zieliński:

Sławomir Zieliński. Ja jestem z regionu… Związek Sadowników i również Izba Rolnicza z centralnej Polski, tak żeby zobrazować. Powiem na przykład, że zasadność wprowadzenia rozwiązań systemowych jest bezdyskusyjna odnośnie ubezpieczeń, bo sam uczestniczę od lat w komisjach szacunkowych. Oczekiwania ludzi na wypłaty odszkodowań są coraz większe. Można powiedzieć, że na dzisiaj na przykład mam około 400 wniosków przymrozkowych złożonych w mojej niewielkiej gminie. Przypuszczam, że pra-

wie wszystkie gospodarstwa pewnie zdążą złożyć. Taka pomoc do niczego nie będzie prowadzić, bo zatrudnionych do tego jest masa ludzi. Budżet państwa później musi się szarpać, wypłacać pieniądze, które są przekładane z kieszeni do kieszeni. Komuś trzeba zabrać. To akurat nie pomoże w rozwiązaniu problemu, bo 2, 3 czy 4 tys. do hektara w najlepszym układzie, to nie rozwiązuje żadnego problemu. Żadna płynność finansowa jakby nie jest w stanie postawić gospodarstwa na nogi. Trzeba więc zmienić po prostu ten system szacowania. Tak jak my to robimy, to nie ma żadnego sensu, bo to wszystko jest z naszych pieniędzy, a ten powszechny system ubezpieczeń moglibyśmy sami sfinansować w dużym stopniu i byłoby wszystkich stać, bo dzisiaj to naprawdę, jak tak się rozejrzę po gospodarstwach sadowniczych… bo w rolnictwie, można powiedzieć, opłaca się ubezpieczać i jakoś te stawki są dobre, w miarę korzystne, wypłaty rekompensują w jakim stopniu straty na przykład gradowe czy jakieś tam wymrożenia, ale w sadownictwie absolutnie nie stać sadowników w większości na ubezpieczenia i to od lat. Cały czas jest ten problem. Stawiamy więc bezdyskusyjnie na rozwiązania systemowe i musimy to zrobić bezwzględnie, bo wszyscy tego oczekują.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Znowu nie chciałbym, żeby ktoś odebrał, że ta pomoc doraźna nie jest potrzebna i ona nie powinna być uruchomiona. Powinna być uruchomiona nawet mimo to, że pewnie niezależnie od kwoty środki nie pokryją całości poniesionych strat, ale dla wielu będzie to forma pomocy socjalnej, która pozwoli gospodarstwu przetrwać do nowego sezonu.

Członek Związku Sadowników RP Sławomir Zieliński:

Tak. Chciałem jeszcze tylko tak w swoim imieniu. Na tyle wszyscy przyzwyczaili się do tej pomocy, że trudno nam będzie zweryfikować te wszystkie straty. Ludzie składają we wnioskach 80-90% strat, bo oczekują pieniędzy, czy mają te szkody czy nie mają. My stoimy w trudnej sytuacji. Co mam zrobić teraz, jak stoję pod presją, i ktoś mówi, musisz zrobić, bo coś tam, bo się należy.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Przypominam, że to jest nie tylko presja emocjonalna, ale również kwestia prawna, więc może by komisje jednak szacowały straty zgodnie z prawdziwymi stratami…

Członek Związku Sadowników RP Sławomir Zieliński:

Właśnie.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Dlatego że może być tak, że suma środków w skali kraju wyasygnowana może trafić nie do tych, którym się ona najbardziej należy. Niech więc to szacowanie będzie uczciwe i niech będzie również solidarność w środowisku, bo chodzi o to, żeby ci, którzy mają mniejsze straty, nie zabrali pieniędzy tym, którzy mają ogromne straty. Tak jest. Dwa głosy i kończymy dyskusję i oddajemy głos państwu posłom. Pan prosił o głos.

Członek Związku Sadowników RP Piotr Chojecki:

Dzień dobry, panie przewodniczący. Szanowna Komisjo, Piotr Chojecki, Związek Sadowników, powiat opolski. Mówimy tutaj cały czas o problemach związanych z rolnictwem, z naszą traumą okoliczną, regionu i tak dalej. Ja tutaj nie widzę większego zainteresowania ze strony posłów czy senatorów, a nawet członków Komisji. Jest was tutaj naprawdę niewielu i podejrzewam, że troszeczkę odpuściliście ten temat lub niedoszacowaliście problem. Jedna podstawowa rzecz…

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Rozumiem, że to nie dotyczy tych, którzy zostali.

Członek Związku Sadowników RP Piotr Chojecki:

Nie dotyczy to tych, którzy zostali oczywiście. Jeżeli chodzi o to szacowanie, miałbym tutaj na uwadze kolegę przedmówcę, przecież są modele pogodowe w IMGW, gdzie można sprawdzić, w jaki dzień, którego dnia i o której godzinie, jaki był ten przymrozek i w jakim rejonie, więc nie powinno być żadnego problemu, jeżeli chodzi o szacowanie, powtórne zweryfikowanie po otrzymaniu szacunków z danego regionu, bo nie może

być tak, że po prostu ta osoba, która ma straty, powiedzmy, w granicach 40, może 30%, dostanie taką samą pomoc, jak ci sadownicy, którym nie zostało praktycznie nic i oni nie mają w ogóle środków do życia, środków do przetrwania i nie mogą funkcjonować dalej, bo nawet ten, który ma te 30, powiedzmy, 40, i gdzie coś tam mu nie doszacowano, powiedzmy, przy normalnym areale i normalnym zbiorze hektara 50 ton, będzie miał te 10, powiedzmy, 15 ton z tego hektara, gdzie ceny będą wyższe, on pewną rekompensatę z tego tytułu już otrzyma. Bardzo bym więc prosił o rzetelne szacowanie, nawet o szacownie mieszane pomiędzy gminami, tak żeby to bardzo sprawnie poszło.

Jeżeli chodzi o nasz region, głównie o powiat opolski, to jest nie tylko trauma nas sadowników, ale również drobnych przedsiębiorców, sklepów, zakładów przetwórczych i tak dalej. Oni również odczują ten niedosyt gotówki u rolnika, dlatego że jeżeli rolnik nie będzie miał w swojej kieszeni, nie podzieli się tymi pieniędzmi w regionie, czyli ze sklepikarzem i tak dalej, i tak dalej. To jest łańcuszek powiązany, więc chciałbym, żeby zwrócić na to uwagę. Jeżeli ta pomoc będzie naprawdę skuteczna i na tyle wysoka, ci przedsiębiorcy lokalni również nie odczują aż tak bardzo tych strat. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Jeśli dobrze zrozumiałem, pierwszy wniosek polegał na tym, żeby wielkość pomocy uzależnić od wielkości strat, tak? Żeby więc nie było to tak, że ten, który otrzyma 50%, będzie miał taką pomoc, jak ten, który ma 40%.

Członek Związku Sadowników RP Piotr Chojecki:

Jeszcze jedna uwaga na koniec. Myślałem, że pan wicepremier zostanie, dotrze do nas, bo po prostu doszły nas słuchy, jeżeli chodzi o badanie artykułów rolnych przez sanepid, dotyczą one tylko i wyłącznie substancji dopuszczonych na terenie Unii Europejskiej. Oni na podstawie tych wytycznych badają te towary i nie ma żadnych przekroczeń, nie ma żadnych zastrzeżeń i tak dalej. Gdyby można było, bo można badać te towary pod innym kątem, ale to już zleca PIORiN sanepidowi. Takich zleceń w ostatnim czasie w moim regionie nie było i chciałbym do resortu zwrócić się z taką prośbą i zapytaniem, żeby odpowiedzieli mi na to pytanie.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Tak, popieram tę prośbę, bo to jest bardzo ważne. Bardzo proszę, pani Sławomira Król.

Prezes Oddziału Terenowego Związku Sadowników Sławomira Król:

Wielkopolska, powiat pilski. Była tutaj mowa cały czas o tej pomocy, ale mi chodzi o konkrety, bo one są istotne. Mówimy o doraźnej pomocy. To na pewno, ale o kredytach. Takie, jak ubiegłym roku były, kredyty płynnościowe. One były na 2% i bez rozliczania się fakturami. To jest ważne, bo jeżeli my nie będziemy mieli dochodów, a tylko musimy przetrwać, to nie ma mowy o tym, żeby były rozliczane fakturami, tak jak poprzednio. Chodzi również o to, żeby były na długi okres karencji, co najmniej z dwuletnią karencją i na przykład na 8 lat, bo nie wiemy, czy w przyszłym roku znowuż nas jakiś kataklizm nie spotka.

Jeśli chodzi o kredyty klęskowe, to do tej pory były one rozliczane fakturami w 50%, ale liczonymi od dnia wystąpienia klęski. Nie może tak być. My już ponosimy koszty wcześniej i kupujemy nawozy, środki ochrony roślin pół roku wcześniej. Niektórzy biorą na termin, z wydłużonym terminem płatności i te faktury powinny być do rozliczania tych kredytów klęskowych uwzględnione. To są takie istotne szczegóły dla nas sadowników. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

To naprawdę są bardzo istotne szczegóły dlatego, żeby móc korzystać z tej pomocy i ją racjonalnie wydatkować. Tak, to jest również taka prośba do resortu, żeby to zanotował i uwzględnił przy opracowaniu pomocy. Dobrze, strona społeczna widzę, że wyczerpała. Pan… O, przepraszam. Przepraszam pana przewodniczącego. Pan jest bardzo skromny, siedzi od początku i rękę ma w górze cały czas.

Członek NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność" Dominik Zawadzki:

Dziękuję, panie przewodniczący, że wreszcie nareszcie możemy zabrać głos, tym bardziej, że zgłaszaliśmy jako Solidarność prośbę o 9 osób, dostaliśmy tylko na 3, a niektóre

związki widzę, że mają więcej. Prosiłbym później szanowne prezydium o takie jakieś solidarne dzielenie miejscami, bo wszyscy…

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Nie konfliktujmy się, panie przewodniczący, bo ja będę wyciągał, kiedy zgłosiliście te osoby. Proszę bardzo.

Członek NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność" Dominik Zawadzki:

Panie przewodniczący, akurat wcześniej chciałem zabrać głos. Kolega Milczarek akurat poruszył ten temat, że oprócz ubezpieczeń społecznych – oczywiście również zgadzamy się z tym, że trzeba się tym bardzo szybko zająć – jest jeszcze przeciwdziałanie. To jest bardzo istotne. To co koleżanka mówiła z Wielkopolski, szanowni państwo, prosiłbym, żebyście się do tego przyłożyli, dlatego że mamy początek sezonu. Słuchajcie, my dopiero mamy koniec maja. To, co spotkało zresztą jeżeli chodzi o powiat… o województwo lubelskie, my jako mazowieckie solidaryzujemy się z wami i współczujemy. Wszelką pomoc, jeżeli będziemy mogli, postaramy się jej udzielić. Mnie to osobiście spotkało niecałe 10 lat temu w lipcu, w połowie lipca dokładnie, więc możemy się… Oby tak nie było, ale możemy się spodziewać takich kataklizmów jeszcze do końca sezonu, który mamy praktycznie do połowy września. Jeżeli coś będzie wypracowane, a to, co koleżanka mówiła z Wielkopolski, jakieś kredyty czy jakieś tam – nie wiem – szacowania, one będą nam bardzo potrzebne. Ja mogę tylko powiedzieć, że w zeszłym roku udało mi się ubezpieczyć, bo kolega, który przedstawiał ten wstępny projekt i opowiadał o nim,… mi się udało ubezpieczyć. Zdecydowałem się na ubezpieczenie tylko od gradu, bo od przymrozków się nie zdecydowałem ze względu na zbyt wysoką składkę…, bo ten kolega podawał procentowo 28% od wartości. Mniej więcej tak dla zobrazowania to wychodzi około 20 tys. zł od hektara. Ja się nie zdecydowałem, bo jeżeli mielibyśmy ubezpieczyć 10 hektarów sadu, to mielibyśmy 200 tys. zł. Były lata, w których jabłko to było 80 gr, więc w ogóle nawet nie byłoby z czego pokryć składki.

Panie przewodniczący, dobrze, że ta Komisja dzisiaj jest i możemy porozmawiać na temat bardzo pilnych spraw, typu właśnie pracownicy sezonowi, co jest bolączką naszego problemu… i te problemy związane z bieżącymi sprawami odnośnie… szczególnie dzisiaj lubelskie. Mam nadzieję, że inne województwa, inne regiony będą ocalone i nie będziemy musieli przychodzić i prosić chyba, że ministerstwo wypracuje takie, powiedzmy, klęskowe sytuacje. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Jak zapowiadaliśmy, jako prezydium i jako przewodniczący, ta Komisja jest otwarta nawet na najtrudniejsze tematy i celem tej Komisji jest wypracowanie dobrych rozwiązań, a nie jakieś inne cele ukryte, więc przepraszam, że nie zauważyłem pana przewodniczącego. Obiecuję, że na następnym posiedzeniu będzie pan w pierwszej trójce zabierających głos. Ja wiem. Dobrze, teraz posłowie. Pierwszy zapisał się pan poseł Wiesław Różyński, później pan poseł Kazimierz Choma, a później pan przewodniczący Piotr Głowski. Proszę bardzo.

Poseł Wiesław Różyński (PSL-TD):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, sadownicy i rolnicy, prezesi poszczególnych instytucji, przewodniczący grup, byłem na miejscu w Opolu Lubelskim, byłem w miejscu Chodel, również na spotkaniu z rolnikami, miałem kontakt wtedy z panem ministrem Siekierskim. Właśnie do pani prezes mówił, że rozmawialiście dzień wcześniej, w niedzielę o 20.00, koło 20.00 odjechał, później były te wydarzenia tragiczne dla mieszkańców nie tylko powiatu opolskiego, ale właśnie części powiatu kraśnickiego, lubelskiego. Zapoznałem się szczegółowo. Przede wszystkim relacje mieszkańców, ale i na miejscu… Mam również dokumentację zdjęciową, którą przekazałem dalej.

Panie przewodniczący i posłowie… pierwsza informacja i wniosek, żeby Sejm wysłuchał właśnie tego, co dzisiaj na Komisji, ale również posłów, żeby zrobić specjalną informację na temat tych wydarzeń. Zgłosiłem wniosek przede wszystkim do Ministerstwa Finansów. Trzeba działać szybko. Dlatego, jak podkreślaliśmy, państwo już liczyli na truskawki, na malinę, na inne formy, gdzie teraz to trzeba będzie odbudowywać. To nie

tylko owoce, ale zniszczona została cała plantacja nie tylko właśnie wspomnianych przeze mnie owoców, ale również krzaków i drzew. To, co widziałem, naprawdę… nie wiem czy to 2 lata. Jak zostawić ludzi bez środków, bo to jest ważne...

Mówimy o kredytach. Pan minister Kołodziejczak mówił, zresztą myśmy wychodzili w trakcie, bo były również zapytania do ministra, więc te same pytania do ministra Kołodziejczaka przekazałem, jak pomóc ludziom, którzy muszą teraz ponieść jeszcze koszty odbudowania tych plantacji, a jednocześnie przychodzą raty spłaty kredytu, jednocześnie przychodzą raty różnych podatków. Były prośby, bo podatek to jest sprawa samorządu lokalnego i myślę, że samorządowcy, którzy tam są, wyrażają się pomocnie, ale chodzi o działanie tutaj. Pan minister Kołodziejczak mówił o KRUS, ale myślę, że wspólne działania, troska pana ministra Siekierskiego, aby te działania poszły jak najszybciej, żeby te środki i pomoc była skierowana do nich. Mówimy o Lubelszczyźnie, a później o powiatach, ale tutaj są przedstawiciele również z Lubelszczyzny z powiatu włodawskiego, gdzie woda zniszczyła… gwałtowne ulewy zniszczyły również roślinne uprawy, zbożowe uprawy. Dzisiaj mój kolega Michał Pyrzyk mówił o poznańskim, mówił o tych miejscach, których w Polsce to dotyczyło. Przede wszystkim to, co my proponujemy, o czym rozmawialiśmy z panem ministrem – fundusz klęskowy. On musi być. Dzisiaj może już jest za późno, żeby zmienić system finansowania, to znaczy, systemem ubezpieczenia, bo już na jesień powinien być przygotowany, a to jest bardzo krótko, żeby zmienić pewne przepisy, ale ministerstwo z ubezpieczycielami musi właśnie wypracować, że nie może być tak, że ubezpieczył się od mrozu, a grad zniszczył plantację lub odwrotnie od gradu, a mróz zniszczy. Żeby to ubezpieczenia były kompletne. Staramy się wymóc na ministerstwie, żeby tego typu formy były przewidziane. To jedno.

Jeśli wszyscy bylibyśmy ubezpieczeni, myślę, że inaczej również podchodziłyby towarzystwa ubezpieczeniowe. Miałyby większą ilość, większy budżet i ta pomoc również byłaby konkretna. Jesteśmy więc i będzie w ciągłym kontakcie z panem ministrem Siekierskim, ale tak jak powiedziałem, wczorajszy wniosek do pana ministra finansów złożyliśmy, bo trzeba działać jak najszybciej i uruchomić środki w budżecie celem zabezpieczenia pierwszych tych wniosków tym ludziom, którzy zostali bez niczego. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Dziękuję, panie pośle. Pan poseł Kazimierz Choma, proszę bardzo.

Poseł Kazimierz Bogusław Choma (PiS):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, drodzy zaproszeni goście, Wandalin, Białowoda, Ludwików, Puszno i wiele innych miejscowości. To tam przeszła ta ogromna klęska gradowa. To wielka klęska, bo jeśli nie mógł rolnik dojechać nawet na plantację samochodem, bo tak wiele było tego gradu, to możemy sobie wyobrazić, jak to rzeczywiście wyglądało. Teraz mamy sytuację, w której każdy wypowiadający czy z posłów, czy z rządu rozumie, jak trudna jest sytuacja, tylko zderzając te deklaracje takie, jak deklaracja wiceministra rolnictwa, który stwierdził, że powinno być uruchomione, który się spotkał we wtorek, że będzie się starał, a ludzie, plantatorzy słyszą, że to może być od 500 zł do hektara czy 300 zł do hektara przy stratach, które są w przypadku malin czy sadów rzędu 40-50 tys. z hektara, to jak to nazwać? To nie jest poważna odpowiedź. Naprawdę stykamy się z klęską żywiołową, w której trzeba reagować adekwatnie do ponoszonych strat. Ci ludzie muszą z czegoś żyć. Teraz zbliżał się już czas plonów, a w tej chwili to jest czarna rozpacz, bo z oszacowania wstępnego przez specjalistów uszkodzeń na drzewkach wynika, że może się to przenieść jeszcze na rok następny. Stąd ogromny apel, wniosek, żeby nie tylko mówić, że się składa wniosek, że rozmawialiśmy z ministrem, tylko żeby ministerstwo jak najszybciej dało ten jasny sygnał plantatorom poszkodowanym, kiedy to będzie, a nie tylko na zasadzie rozmowy, że będziemy rozmawiali, będziemy wnioskowali, a zastanowimy się. To jest stan klęski żywiołowej, w której trzeba pozwolić tym ludziom normalnie żyć i dać szansę na odbudowanie tych plantacji, które trzeba być może w niektórych przypadkach zasadzić na nowo. Oczywiście musi być rzetelna analiza. Wszystko to powinno być zrobione. Natomiast jeśli jest poniesiona strata stuprocentowa, a tak są zniszczone te plantacje, to już powinno się zadatkować pewne określone

kwoty, żeby można również dać możliwość plantatorom na podjęcie jakichś racjonalnych działań, żeby w następnych latach mieli z czego żyć. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Dziękuję. Teraz pan przewodniczący Piotr Głowski. To ostatni głos ze strony posłów.

Poseł Piotr Głowski (KO):

Dzień dobry państwu. Chciałbym najpierw wytłumaczyć, że część z posłów pracuje w innych komisjach i ten głos, który się pojawił, o braku zainteresowania myślę, że łatwo byłoby ustalić, w której sali się znajdują. Oprócz tego weszliśmy w czwartą godzinę tego spotkania i nawet goście w dużej części już opuścili to spotkanie.

Przechodząc jednak do konkluzji, wydaje się, że sytuacja jest bardzo podobna, jak ta z pracownikami, o których mówiliśmy. Jesteśmy w zupełnie nowej sytuacji, bo z incydentów, bo to były incydenty, mieliśmy jeden problem, ale jeden problem rocznie, a teraz mamy już w tej chwili 4, 5, a jesteśmy tak naprawdę na początku sezonu… pokazuje, że nie tylko my tu, w Polsce, ale na terenie całej Unii Europejskiej mamy nie tylko już sygnały i znaki, ale zjawiska, które zmieniają absolutnie naszą rzeczywistość. Wydaje się, że bez takiej naprawdę wielkiej gruntownej zmiany systemowej, związanej zarówno z zabezpieczaniem upraw, bo będzie to wyglądało zupełnie inaczej w różnych krajach Europy. Hiszpanie nie mają w ogóle na przykład wody w niektórych miesiącach. Oznacza to przenoszenie produkcji w inne rejony Europy. W naszym wypadku wydaje się, że na razie te nasze kłopoty są w sposób mechaniczny, zabezpieczając to na przykład siatkami albo nawadniając, wielu zjawiskom będziemy mogli przeciwdziałać. Pojawił się tutaj głos dotyczący zmiany na przykład systemu finansowania inwestycji, między innymi z KPO czy z Wspólnej Polityki Rolnej. Absolutnie uważam, że to jest jeden z takich podstawowych kierunków, który powinien się pojawić. Do tego systemy zabezpieczeń i ubezpieczeń, które powinny temu towarzyszyć, być może spowodują większą stabilizację, ale to nie jest również, tak że jesteśmy w obecnej sytuacji w stanie przeciwdziałać wszystkim zjawiskom i w każdej skali, bo wydaje się, że te zmiany klimatu, o których kiedyś ktoś mówił, że to tylko wymysł aktywistów, po prostu dzieją się na naszych oczach i będziemy musieli się z nimi zmierzyć. Zarówno więc do izb rolniczych, ministerstwa rolnictwa, bo większość tym wypadku tych kluczy leży po ministerialnej stronie, naprawdę taki wniosek nie tylko o przygotowanie systemowego podejścia, ale o podjęcie współpracy, co oczywiście się dzieje, ale być może w jeszcze większym zakresie na poziomie europejskim, bo my musimy wytworzyć systemy zabezpieczeń, które nas będą przed takimi kłopotami na poziomie Europy chronić. Od tego jest między innymi Unia Europejska, od tego jest ten sojusz, abyśmy sobie po prostu w takich trudnych momentach pomagali. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Proszę państwa, jesteśmy w takiej sytuacji, że za chwilę wszyscy posłowie muszą wyjść na głosowania na sali plenarnej, więc korzystając z obecności pana ministra i zespołu, zrobimy może tak, że teraz damy głos stronie ministerialnej, a po tym niestety zakończymy posiedzenie. Proszę, panie ministrze.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Michał Kołodziejczak:

Tak jest. Wiem również z relacji i mam informację, że duża część dyskusji była o ubezpieczeniach. To jest wyzwanie dla nas takie długo… myślę, że nie długofalowe, ale konieczne do podjęcia i jak najszybszego, żeby ten system ubezpieczeń był normalny. Nie ma co ani nikogo obwiniać, ani nie mówić, bawić się w jakieś tam polityczne gry, bo to nikomu nic nie da, a na pewno nie dla bezpieczeństwa rolnikom. Ja wiem, również ubezpieczamy u nas… ja swoje gospodarstwo. Wiem, że… nawet powiem i stanę trochę w kontrze do pracowników ministerstwa rolnictwa. Wiem, że towarzystwa ubezpieczeniowe często stosują różne metody i nawet jeżeli te ubezpieczenia są, to niby są, ale tak, jak coś takiego niedostępnego. Należy to zmienić. Mówimy tutaj o klęsce żywiołowej, żeby ogłosić stan klęski żywiołowej. Warto również mieć takie informacje, że stan klęski żywiołowej nie daje dodatkowych pieniędzy, dodatkowych funduszy. On działa raczej tylko w ten sposób, że odpowiednie służby mogą wejść, zrobić porządek, uporządkować doraźnie i w tym by nam to pomogło. A dzisiaj myślę, że bardziej chodzi o to, żeby były pieniądze, żeby była pomoc, żeby było bezpieczeństwo i o tym na pewno trzeba rozmawiać. Ja również zobowiązuje się do tego, że jeżeli ruszą pracę,

bo ja już mam pierwsze dokumenty przygotowane przez te towarzystwa ubezpieczeniowe, które na przykład zabezpieczały od tych szkód. Jest na przykład „Agro ubezpieczenia", które ubezpieczały, i dzisiaj przedstawiciel „Agro ubezpieczeń" – dobrze mówię nazwę – był u mnie z pretensjami, bo mówi tak „myśmy ubezpieczali od przymrozków, od gradu, od wszystkiego, brali pieniądze z budżetu, inni też brali pieniądze z budżetu, ale nie ubezpieczali tego". Tutaj więc jest dużo pracy przed nami, żeby to zrobić. Ona wymaga dużego zaangażowania.

Wiem, że mowa również była o kredytach płynnościowych. W tej chwili została zwiększona pula o 2,5 mld tych kredytów płynnościowych. Wiem, że kredyt nie ratuje każdego, że niektórzy mają ich już sporo i wiem, że to nie jest też idealne rozwiązanie. Zdaję sobie sprawę, że inna pomoc będzie również potrzebna. Teraz jest kwestia odpowiedniego wypracowania modeli, żeby ten trudny czas przetrwać. Co mogę wam więcej powiedzieć? Nie będę również nikomu opowiadał bajek, klepał po ramieniu i mówił, że będziemy teraz płakać nad mlekiem, które się gdzieś tam, powiedzmy, rozlało. Mówiąc daleko, trzeba jak najszybciej wypracować te schematy i przejść do realizacji pomocy.

Komisje działają. Nie będę tego powtarzał, bo to już tylko może wkurzać. Komisje działają, taka jest ich praca i muszą to zrobić jak najszybciej.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Dziękujemy panu ministrowi. Dziękuję wszystkim uczestnikom, państwu posłom, zaproszonym gościom…

Członek Związku Sadowników RP Piotr Chojecki:

Przepraszam, panie ministrze, jeszcze jedno pytanie właśnie o te badania tych pozostałości przez sanepid. Chciałbym otrzymać odpowiedź.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Michał Kołodziejczak:

Czekamy na wyniki badań. Pierwszy raz takie badania są robione – robione łącznie przez różne inspekcje. Ja tylko dodam, że prawo zabrania, żeby inspekcje razem pobierały próby, więc one robią w jednym czasie kontrole, pobierają różne próby. Badamy nie tylko na pestycydy, badamy na azotany, azotyny, badamy na metale ciężkie. Będziemy mieć pierwsze wyniki w przyszłym tygodniu, jeżeli chodzi o pozostałości.

Członek Związku Sadowników RP Piotr Chojecki:

Ale nie o to mi chodzi. Chodzi mi o to, czy badane są konkretne partie towaru pod kątem tych środków ochrony, które są dopuszczone w Unii Europejskiej, a nie badane są te, które są wycofane lub obowiązują w innych krajach. To są informacje typowo od pań z sanepidu, które u nas w powiecie pracują.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Michał Kołodziejczak:

Ja nie wiem, kto z kim rozmawia i nie będę w to wchodził. Wszystkie partie, które my badamy, są wysyłane do Poznania i badane są na ponad 500 substancji aktywnych. Będą pierwsze wnioski. Ja również panu pokażę, bo nie chodzi o to, żeby sobie – nie wiem co – skakać do oczu, tylko żeby jak najszybciej wyciągnąć wnioski i robić takie badania, żeby nasz produkt był broniony i nasi konsumenci również.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Jeżeli to jest badanie dotyczące ponad 500 substancji aktywnych, to są objęte nim na pewno i te, które są niedopuszczalne w Polsce. Jeżeli jednak jest to jakiś problem, to pan minister i my jako prezydium wyjaśnimy tę sprawę.

Proszę państwa, muszę zakończyć to posiedzenie Komisji, dlatego, że… możemy ewentualnie rozmawiać poza posiedzeniem, dlatego że posłowie mają inne obowiązki. Bardzo państwu dziękuję. Zamykam dyskusję w drugim punkcie, podobnie jak w punkcie pierwszym. Chciałem powiedzieć, że na tym wyczerpaliśmy porządek dzienny posiedzenia.

Protokół dzisiejszego posiedzenia będzie wyłożony do przejrzenia w sekretariacie Komisji w Kancelarii Sejmu.

Zamykam posiedzenie Komisji z nadzieją, że te tematy będą jeszcze przez nas podnoszone tak, aby zadowolić oczekiwania i potrzeby, bardzo wielkie dzisiaj, polskich rolników. Dziękuję państwu bardzo.